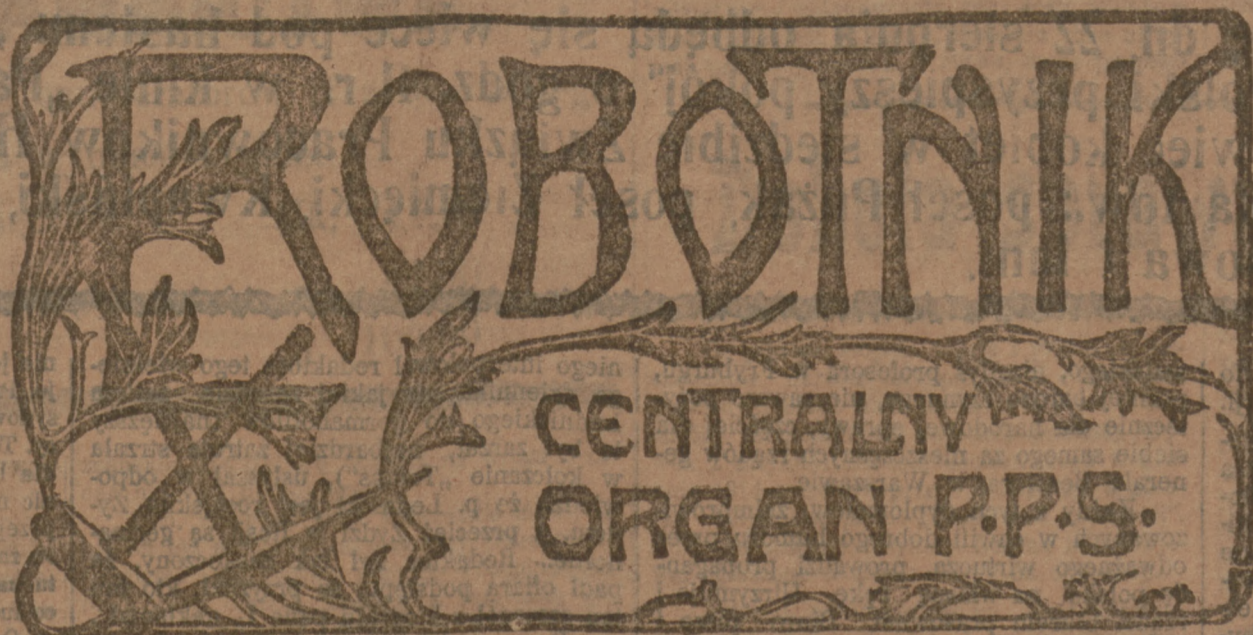


Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



Niech żyje Socjalizm!

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

Warunki prenumeraty: W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 75.- Na prowincji miesięcz. 80.- Zagranicą 100.-

Ceny ogłoszeń: w tekście (przed kron.) Mk. 15 zwyczajnie drobno za jeden wyraz 1 Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparem (drobn. pism) Ogłoszenia firm zagranicznych 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. No 175. Numer pojedynczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 ten.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

Polityka demokracji narodowej.

Teraz dopiero dochodzą nas szczegóły tego, co działo się w Wielkim Księstwie Poznańskim wtedy, gdy niebezpieczeństwo najwyższe zawisło nad Warszawą, gdy na polach Radzimina i Sulejówka rozstrzygały się losy Rzeczypospolitej. U wrót stolicy naród wyciął wszystkie siły dla odparcia najazdu, a jednocześnie Poznań rozbrzmiewał odgłosami namiętej, nieprzebiegającej w środkach kampanji przeciwko Naczelnikowi, przeciwko Dązińskiemu i Witosowi, przeciwko rządowi i armji. Stronnictwo demokratyczno-narodowe ukoronowało dzieło swojego żywota. Jego przywódce, zbiegli w godzinie trwogi daleko od frontu, postawili własnymi rękami krzyż na zaufaniu tych środowisk polskiej inteligencji, które wciąż jeszcze wierzyły w ich patriotyzm, chociażby swością pojęty.

Wiedziانو oddawna, że twórcy Ligi Narodowej cierpią na megalomanję: uważają siebie i swych zwolenników za całą Polskę; wszyscy inni — to narzędzie obcych, a wrogich mocy. Taki stan psychopalczny tłómaczy wiele rzeczy, do pewnego stopnia usprawiedliwia nawet — o ile jest szczerzy — poszczególne jędrówki osobiste uczucie, acz o słabym umyśle. Ale ostatnie dwa tygodnie narodowo-demokratycznej działalności wyglądają, jak znowra, nie mają nic podobnego w dziejach współczesnych.

Pasmem długim nieskończenie wleczę się lista tragicznych błędów i hańbiących postępów grupy p. Romana Dmowskiego. Nie chcę cofać się w przeszłość do lat niewoli, gdy redaktorowie „Przeglądu Wszetepolskiego” zmieniali światopogląd, przechodzili z szanów rewolucji patriotycznej do wygodnych palców ugody, wyrzekali się wspólnoty z interesami włościanstwa, biorąc pod opiekę wielką własność ziemską, pertraktowali z hrabią Witte o zclawienie czerwonej Warszawy. Nie będę przypominał smutnej epopei heosławizmu, głosowań w Dumie Państwowej, bankietów u Czubala. Wystarczy rzucić okiem na historje wojny europejskiej.

W dniu 18 sierpnia 1914 r. p. Wiktor Jaroński, przemawiając uroczystie w imieniu Kola Polskiego w Dumie petersburskiej, oświadczył, że w przekonaniu jego przyjaciół politycznych sprawa polska jest sprawą wewnętrzną państwa rosyjskiego. W dniu 23 sierpnia depesza dziękczynna, wysłana do wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza i obarczona podpisami matadorów eudeckich, zawierała następujący ustęp charakterystyczny: „Głęboko wzruszeni odezwa... która oświadczyła nam, że... waleczna armja rosyjska wleczy i za świętą dla narodu naszego sprawę odrodzenia Polski zjednoczonej, za zjednoczenie wszystkich rodzących jej dzielnie pod berłem jego cesarskiej mości (podkr. moje), niżej podpisani... wierzą mocno... i t. d. Manifest

inauguracyjny Komitetu Narodowego Polskiego z dnia 26 listopada 1914 r. deklarował: „Jedną tylko przed Narodem stanęła sprawa: rozbicie złowrogiej potęgi niemieckiej i zjednoczenie Polski pod berłem monarchji rosyjskiej” (podkr. moje). A p. Jaroński nawoływał znów na postępczeniu Dumy z dnia 9 lutego 1915 r. do zaniechania swarów „wewnętrznych”, do skupienia się w imię obrony państwowej.

Oto z jakim bagażem ideowym, złożywszy namacalne dowody swej zdolności przewidywania i umiejętności orientowania się w stosunkach międzynarodowych, wkroczyła demokracja narodowa w życie Polski niepodległej. I stała się odrazu tego życia przekleństwem. Zamiast posypać sobie czoła popiołem, zamiast przyznać się do błędów i grzechów, jąła niezwłocznie pokrywać kraj siecią spisków tajemnych, wieści oszczerczych, pogłosek i oskarżeń, jąła szykować dzień swego panowania. Nie zapomnieliśmy jeszcze dni rządu Moraczewskiego. U wschodnich granic Kongresówki przewalały się tysiączne bandy zdemoralizowanych żołnierzy niemieckich, Lwów trwał w rozpaczliwej obronie, Wilno konało w żelaznym uścisku okupacji rosyjskiej, zabór pruski pozostawał pod obcym panowaniem. Właśnie wtedy szalała orgja ataków przeciwko ludowemu gabinetowi ministrów, buły potwarza, wiedzy przygotowywano zamachy stanu.

A później za pp. Padorewskiego i Skulskiego... Wszak to demokracja narodowa, odpuściła od bezpośredniego udziału we władzy, ale otoczona przyjaciółmi oddanymi z sąsiedztwa z nią obozów, prowadziła wciąż kłecią robotę w szeregu wojska, podkopywała zaufanie do Naczelnego Dowództwa, równocześnie zachęcając do sojuszu z Denkinem, do interwencji wewnętrznej w Rosji. Na jesieni r. 1919 w sejmowej komisji do spraw zagranicznych ks. Lutosławski wygłosił najbardziej bodaj wojowniczą mowę podczas omawiania wniosków pokojowych Z. P. P. S. W epoce Borysowa prasa demokratyczno-narodowa poparła bez zastrzeżeń stanowisko rządu. W czerwcu ten sam ks. Lutosławski na tej samej komisji polecił surowo Naczelnemu Dowództwu za czyny, które w dobre powodzenia wywoływały zachwyt jego kolegów partyjnych: „Aż wreszcie przyszła ostatnia tragifarsa poznańska...”

Dokola Warszawy grzmiały armaty. Formowano na gwałt oddziały ochotnicze obrony, przeprowadzano pobór, robotnicy, inteligenci, wszyscy trwali na stanowiskach wyznaczonych. A Poznań wiecował... Książd Adamski nie miał pilniejszego zajęcia nad oskarżanie pułk. Koryłowskiiego o... pochodzenie żydowskie, na tłumnych zgromadzeniach wolano: „Zdrada” pod adresem kierowników Rzeczypospolitej,

który w tym samym momencie organizowali w trudzie nieustannym ratunek. Wojska sowieckie zajmowały Brodnicę, Dziadkowo, bombardowały Włodawek. Sławetna armja rezerwowa nie ruszyła się z miejsca. Sztab Państwa Polskiego szykował zwycięską kontrofensywę. Sztab demokracji narodowej powołał kon-szachty z ambasadorami „zaprzyjaźnionych potencji”, obliczał i spekułował na... upadek Warszawy. Jest w tym fakcie coś, co pokrywa rumieńcem wstydu czoło każdego Polaka, bez różnicy przekonań.

P. minister Kucharski zda niewątpliwie sprawę przed specjalną śledczą komisją sejmową ze swego postępowania. Władze poznańskie bowiem nie uczyniły nic, by zapobiec propagandzie pp. Dmowskiego i Adamskiego. Jakim prawem, panie Kucharski, „Kurjer Poznański” został zwolniony od cenzury, która obowiązuje np. „Prawdę”? Dlaczego p. Poszwiński urzędnie nadal w jakimś nieokreślonym charakterze, pomimo wotum nieufności, udzielonego przez Sejm? Przebrała się już miarka cierpliwości najspokojniejszych nawet ludzi!

Skoró jednak mówimy o Poznaniu, pamiętajmy, że wymienione przed chwilą osobniki wyrażają opinię tylko części jego ludności. Wielkopolska nie stanowi bynajmniej wyłącznego dominium endecji. Przeciwdziałili się jej energicznie socjaliści, ludowcy, narodowi robotnicy, stronnicy obozu mieszczańskiego. Grupa narodowo-demokratyczna opanowała wszystkie urzędy, stąd płynęła jej pozorna potęga. Dzisiaj cała Polska musi stanąć ławą w obronie opozycji antysejdowej, która bez względu

na różnorodne zabarwienie społeczne, reprezentuje myśl państwową.

Taki demokracja narodowa ukoronowała dzieło swojego żywota. Za czasów Jana Ludwika Popławskiego mieliśmy do czynienia z ruchem radykalno-patriotycznym, wspartym o masy włościańskie. Później byliśmy świadkami ugodowej polityki stronnictwa, wyrażającego potrzeby ziemianstwa i związanych z niem kół inteligencji zawodowej. Widzieliśmy dalej tych samych ludzi, jako organizatorów mieszczaństwa polskiego. Dzisiaj nawet owa faza końcowa należy do przeszłości. Na widowni naszego życia publicznego pozostała zwyczajna majja, zgrana, karna i solidarna, majja, wykorzystująca raz aspiracje obywatelskie, to znowu schlebająca przeróżnym kupcom, restauratorom i paskarzom, dbała o jedną rzecz jedynie: o władzę.

Demokracja narodowa usiłowała skupić pod swoim znakiem wszystkie czynniki reakcyjne, niezależnie od ich filozofji klasowej. To jej było wolno. Ale niema takiego człowieka, któremuby naród mógł przebaczyć to, co się działo w Poznaniu w godzinę śmiertelnej walki o Warszawę. Niema takiego programu, takiej idei, którąby mogła usprawiedliwić organizowanie frontu dzielnicowej w dobre kłeski Ojczyzny. Stołca Wielkopolski będzie Waterloo grupy p. Dmowskiego, albowiem, jak powiedział poeta:

„Zmarłychwstaje się z pod gromu,
Nie zmarłychwstaje się z pod sromu”.

Mieczysław Niedziałkowski.

„Propaganda”.

Wiele mówi się dzisiaj w prasie burżuazyjnej o propagandzie za granicą. Co parę dni wypływają, niekiedy poprostu z nieości, niekiedy z zawodów biegunowo oddalonych od propagandy zakres działania i metoda pracy, niekiedy z błogiej drzemki emerytury nazwiska, których właściciele mają jechać czy jada w misjach specjalnych zagranicę. Jeden z tych misjonarzy zabrał i mandat poselski do Ligi Narodów, co jak wiadomo jest dziś tylko bardzo zaszczytnym tytułem na bilecie wylotowym. Inni mają za zadanie prostowanie opinji, jaką państwo polskie wyrobiło sobie za granicą, prostowanie kłamstw, jakże rozsiewają o Polsce wrogowie nasi ze wszystkich sfer i klas społecznych. Wrogowie z prawicy i lewicy; przedstawiciele ściśle określonych interesów społecznych i politycznych i służyący tym interesom dziennikarze i agenci. Zadanie bardzo szczerne, bardzo trudne do spełnienia. Jakże zwalczać ściśle określony interes społeczny albo gospodarzy albo polityczny? Można tylko osłabić ostrość ataku, ale usunąć interesu nie można.

Można prostować błędy i kłamstwa rozsiewane przez wrogów a nieraz przez zbyt usłużnych przyjaciół. Kiedy arcybiskup Kakowski jeździł do Rzymu po swój kapelus kardynalski, miał niezręczność

opowiadać korespondentowi „Matin’a” w Paryżu, że wojska polskie byłyby już oddawna w Moskwie i w Petersburgu, gdyby tylko Ententa im na to dała swoje pozwolenie. Było to zimę zeszłego roku. Latem jeszcze roku bieżącego, w odległości sześciu miesięcy powoływano się w sferach zwalczających namiętnie nasz domniemany „imperjalizm” na to, w dobrej zapewne wierze, wypowiedziane słowa. Słowa niebaczne, wynikające z niepotrzebnego samochwalstwa patrioty, słowa, za które odpowiedzialność ponosi następnie nie ich zadawolony ze siebie autor, ale naród i jego wodzowie. Takich nieostrożności popełniliśmy mnóstwo. Prowadziliśmy politykę pełną sprzeczności. Nie zawsze była ona jasna dla nas samych. Dochodziły nas okrucznej opinji, listów, depesz dyplomatycznych. Broniliśmy ofensyw naszych a w parę tygodni później przekreślaliśmy w dyplomacji, w grze dyplomatycznej nasze posunięcia — szczęśliwe lub nieszczęśliwe — w grze wojennej i dochodziliśmy do takiego samobiczowania, że publicznie, w rozmowach z cudzoziemcami (tak było w Spa) nazywaliśmy naszą politykę głupią... Księga amarantowa naszej polityki za pierwsze dwa lata istnienia Polski niepodległej, będzie zawierała tyle sprzeczności, że historyk przyszły twardy będzie miał

Dziś, w niedzielę dn. 22 sierpnia odbędą się wiece pod hasłem: „Odepchnięcie najazdu rosyjskiego z Polski przyspieszy pokój” o godz. 11 r. w kinie „Palace” Chmielna 9 i o godz. 3 i pół pp. wiec kobiet w siedzibie Związku Pracowników Handlowych, Sienna 16. Przemawiać będą tow.: poseł Pużak, poseł Ziemięcki, Kwapiński, Rączka, Woszczyńska, Łopuska, Prausowa i inni.

crzech do zgryzienia, kiedy przystąpi do pragmatycznego obrazowania tej historii.

Agenci nasi dyplomatyczni byli dobiegani przypalkowo. U ich kolebki stała wózka pani Paderewską zwaną. Wiadome to są, niestety, rzeczy. Prawda, że historia znała i tegie głowy dyplomatyczne na pięknych tulowcach niewieście osadzone. Katarzyna Sforza, Elżbieta angielska, Katarzyna rosyjska, nie wiele ich było. Ale nikt pani Paderewskiej nie przypisywał nigdy, ani błędów, ani grzechów, ani zalet tych władczyni świata. Świat znał panią Paderewską jako żonę znanego pianisty i jako hodowczynię kur w Morges w Szwajcarii. „Metin” paryski podał przed wojną jeszcze portret kilku znakomych kur hudańskich i jednej perliczki południowo-afrykańskiej, a obok portret ich opiekunki, pani na Morges i przyległościach. Stąd do decydowania o konkursie na dyplomatycznych agentów — dość jest daleko. Tak było, niestety. I dziś rząd Rzeczypospolitej ma do rozważania zadanie równo „kwadraturze koła”: jak usunąć tych różnych dyplomatów z łaski nietych bożej ile niewieściej. Sto razy powtarzano już że pp. Zamojski, Sobaniński, Kowalski, Skirmunt, Lubomirski, Pułaski — pozostać na stanowiskach nie mogą. I Sejm to mówił i opinia. A któżkolwiek bądź z ludzi, z rządem związanych, był w Paryżu, w Rzymie, w Ameryce — ten zawsze te same przywoził opinie. Ci panowie nie nigdy nie uczynili, aby opinie naszą wzmocniły, aby oszczerstwa na nas miotane obaliły, aby zdobyć nam przyjaciół. I oni reprezentują ściśle określony klasowy interes. Reprezentują Polskę, w najlepszym razie, osmnastego wieku. Dla tego nazywają nas w Paryżu, „Republikę feudalów i klerykalów” i nazwa ta, będąca w przekonaniu wielu myślim, jeżeli nie przewzięciem zostanie do nas przywiązana na długie lata. W kraju Sejm jest owocem powszechnego prawa wyborczego, najbardziej demokratycznego, jaki można wyobrazić. W Sejmie tym zasiadają w znacznej ilości włościanie. Ten Sejm jest daleki od postępu i radykalizmu, ale bądź co bądź uchwali reformę rolną, której zaprowadzenie zruinił całą strukturę społeczną Polski. Jakże tej reformy ma bronić p. Zamojski, największy w Kongresowoc obzarnik? Może ją uważać tylko za nieporozumienie, za błąd fatalny, z którego będzie szłał ratunku w parcelacji latyfundiów swoich. To samo dotyczy p. Sobanińskiego, p. Lubomirskiego. Pan Skirmunt, klerykal petersburski, jest posłem przy Kwirynale, gdzie z większym powodzeniem mógłby pracować mason albo protestant, niż że lepszego jeszcze kleryka posiadamy w Rzymie w osobie p. Ko-

walskiego, niegdys profesora w Fryburgu, później bardzo czynnego, nie zawsze pożytecznego dla narodowej sprawy, częściej dla siebie samego za nieszczytnych rządów generała Beasera w Warszawie.

Każdy z tych dyplomatów, zaimprovizowanych w chwili dobrego humoru przez odwadnego wirtuoza, prowadzi propagandę polską na własną rękę. Urzymuje i rządzi biurem prasowym. Biuro pisze i wysyła komunikaty do prasy miejscowej. Czy biura te otrzymują jakie dyrektywy z instytucji centralnych? Żyją z dnia na dzień. Czytają gazety i reagują na kłamstwa. Stareją się umieszczać sprostowania, informacyjne artykuły. Śród tych kucharzy są napewno ludzie dobrej woli. Ale Czesi i Rosjanie i Niemcy mają także swoje biura informacyjne. Mają więcej niż my doświadczenia na śliskich posadzkach dyplomatycznych stosunków i wpływów Zachodu, mają nieraz i większe fundusze. Rezultaty ich pracy są dla nas bardzo dotkliwie. Ich interesy, często a być może zawsze naszym przeciwstawiają, znajdują oparcie w interesach państw Zachodu, albo w interesach możnych grup społecznych na Zachodzie. Dlatego gra ich jest łatwiejsza. Dlatego praca nasza powinna być tembardziej odpowiedzialna, tembardziej ostrożna i poważna.

Jednak biuro prasowe, organizacja sama w sobie bardzo odpowiedzialna jest częścią zaledwie propagandy. Propagandzista musi być wszędzie: w parlamencie, w akademii, w uniwersytecie, na giełdzie. Powinien działać w łonie różnych stronnictw politycznych. Nie może często być sam jeden tylko. Często zadaniom, które obowiązek państwowy nakłada na niego, sprostać może kilku zaledwie jednocześnie osób. Muszą między siebie pracę podzielić. Stąd nieraz wynikać będą scysje. Muszą być niezależni a jednocześnie zgrani. Muszą tej samej sprawie bronić nie tą samą bronią i metodą. Muszą znać wielu ludzi i zdobyć ich szacunek, ich zaufanie. Pewien dyplomata polski na wybitnym stanowisku twierdzi, że najwięcej mówi kłopotów z przekonywaniem ludzi, że Polska „nie kłamie”. Zdażyliśmy, bowiem, wyrobić sobie opinie „kłamców”, ludzi nie liczących się ze słowem. Kiedy na posątku 1919 roku wysłał Naczelnika Państwa byli w Londynie, ówczesny, niezły już dzisiaj redaktor naczelny „Times” Mackenzie Wallace, skrzył się, że „Polacy kłamią”, że im wierzyć nie można. Kiedy czasu wojny p. Marjan Łutosławski był w Paryżu, oświadczył w dzienniku „Temps”, że tow. Daszyński „wysługiwał się zawsze Niemcom”. To samo pismo w parę dni później ogłosiło, że p. Lednicki jest germanofilem, a kiedy jeden z przyjaciół tego ostat-

nego interpelował redaktora tego wielkiego dziennika, na jakiej zasadzie zalicza Lednickiego do germanofilów (najczęściej to był zarzut, najbardziej zatruta surzała w kolczanie „Temps”), usłyszał w odpowiedzi, że p. Lednicki jest rosyjskim Zydem, a przecież Żydzi w Rosji są germanofili... Redaktor był tak zaskoczony, że padł ofiarą podstępny, że przyznał, kto mu ten szczyt z biografii pana L. nakłamał.

Propagandzista musi tedy pracować na to, aby go szanowali i liczyli się z jego słowem. Musi być człowiekiem wykształconym. Musi reprezentować nie tylko interesy polityczne swojego kraju, ale i kulturę swojej ojczyzny. Musi być pośrednikiem kulturalnym pomiędzy dwoma krajami.

Wydaje się nam, że musi być przedstawicielem lewicy społecznej. Prawica ma i tak oficjalną reprezentację. Do demokracji, do lewicy poselstwo nie trafi. Nikt z tej strony barykady z poselstwem mówić nie będzie. Niewolno mu kłamać. „Kłamsłem świat przejdiesz, ale nie wrócisz” — mówi przysłowie. Kłamać, to lepiej nie podejmować się zadań, które pokpisz i sam sobie tylko zaszkodzisz.

R. K.

Mały telefon.

Skarga żołnierza.

Odwiedził mnie porucznik X. Od czasu do czasu bywa w Warszawie. Nie znalazłem go dotąd. Tu się urodził. Gadził tem miastem.

— Wstyd mi było — mówi — gdy przed kilku dniami przechodziłem z moim oddziałem przez Warszawę. Jakieś panny z automobilu rzuciły nam po kilka papierosów, niby jałmużnę. Mam wstręt do tych damulek, które w ulicach Warszawy bawia się w ubliżając żołnierzy pomoc. Niechaj idą na front. Niechaj tam piorą zawieszone koszule żołnierza, który sam nie ma na to czasu. My się bijemy i będziemy się biłi zaciekle, dopóki bolszewicy będą w Polsce, ale żołnierz jest rozgoryczony. Dlaczego wy nie zajmiecie się pomocą żołnierzowi, wy, pp.-owcy, robotnicy, matki i żony żołnierza, tylko zostawiacie tę pracę paniom, które robią to w sposób pomijający żołnierza?

Odpowiedziałem, że robotnicy muszą cały dzień harować. Zresztą nie mają środków. Sama ledwie żyją — wskutek bezlitosnego paskarstwa. Co możemy, to się organizuje przy Rob. Kom. Obr. War., oraz przy Wydziale Opieki nad Żołnierzem.

— To przysyłajcie nam przynajmniej druki, broszury, gazety. Żołnierz, czytając sentymentalne, ekliwe, albo wymyślające tylko broszurki, rozdawane przez te panusie, krzywi się, uśmiecha, drwi. To szczywany wróbel. Ja

nie jestem pp.-owiec, ale widzę, co się dzieje. Przecie moi żołnierze, to jeden w drugiego synowie chłopcy, albo robotnicy i rzemieślnicy. To lud. Oni nie widzą, aby rząd robił coś dla ludu. Bolszewicy wciąż agitują, a my im nie przeciwstawiamy. Dlaczego rząd nie przeprowadził reform? Ja tu od czasu do czasu zajrzę i za głowę się chwytam. Czyście wy tu na tyłach powarjowali? Czy nie widzieli, co lud myśli i co myśli żołnierz?

Odpowiedziałem mu, że pytanie jego zwrot publicznie pod adresem pp. Paderewskiego, Śleskiego i Grabskiego. Zapytałem, czy upoważnia mnie do napisania tego, co mówię.

— Owszem, niech pan napisze. Żołnierz jest rozgoryczony. Biję się i będzie się bił, ale czeka na twarde mocne słowo, które podtrzymałoby przeciwko idei bolszewickiej. Niech mu powie Piłsudski, niech mu powie Witos i niech zrobią to, co powiedzą. Żołnierz czeka. Idei trzeba. Polskę obronimy, ale co dalej? Ziemię trzeba oddać chłopom, prawa robotnikom. Ja nie jestem socjalista, ale zstym się s żołnierzem, z nim przykierałem głodem, z nim szedłem od Dźwiny. Wiem co w trawie piszczy. Hallera nam ciągle stawiają na oczu. Piłsudskiego chcą spławić. Nie o nim nie słycać. Żołnierz dość ma miękkiych rządów. On chce siły. Żołnierz stał się czujny, myśli już. Dola go nauczyła. Patrzy i sądzi. Nie zarzucając sobie chusi na oczy! Patrzcie, na rany boskie, jak jest. Trzymajcie ducha sprawiedliwości, zrobicie porządek ze złodziejami, zaprowadzicie ład we wszystkim. Żołnierz cierpi, męczy się i myśli, i myśli wciąż... Pamiętajcie, że to nie żołnierz najemny, że to lud. Z kolorowych słówek szczyd, lepi. Żąda sprawiedliwości, wolności, prawa dla ludu, czynów sprawiedliwych. Patrzcie panowie i słuchajcie i mówcie tam, gdzie trzeba. Niech szynaj! Niech się spieszaj!

Tak mówił oficer językiem krótkim, nie przyzwyczajonym do łoczonych frazesów. A ja uważałem za swój obowiązek spisać dokładnie to, co mówił.

Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha. Zysław.

Endecko blażeństwa.

Nie było jeszcze zdarzenia, którego Endecka nie wyszukałaby na korzyść swej partii, swych brudno-reakcyjnych interesów. Gdy Warszawa była poważnie zagrożona i Endecka ewakuowała się na Zachód, straciwszy zupełnie wiarę w możliwość obrony stolicy, naczelny organ Endecki — „Gazeta Warszawska” — pisała, że Polskę uratować może tylko „armia rezerwowa” z Poznania, że tworzenie tej armii jest dalszym „realnym i narodowym” hasłem, że „wzyscy” jasno z tego zdają sobie sprawę.

Mineło kilka dni. Warszawa została urato-

Mińsk-Mazowiecki pod okupacją bolszewicką.

W czwartek d. 12 b. m. w godzinach popołudniowych Mińsk-Maz. zamarł. Ludność w oczekiwaniu ostrzelwania miasta pokryła się w piwnicach lub też w przygotowanych zawczasu na podwórzach okopach ziemnych. Wojska bolszewickie o godz. 6 ej podchodziły już pod Mińsk. Czołowe cmentarna przerywały od czasu do czasu wystrzały armatnie nasyżych wojsk lub też terent kawalerji. Dopiero o g. 12 ej w nocy nastąpiło startie patroli, padłszy którego padł jeden żołnierz bolszewicki. Większe siły weszły do miasta dopiero o godz. 8 ej rano.

Przemarsz wojsk bolszewickich przez miasto robił nadzwyczajny przykre i przygnębiające wrażenie. Zdawało się, że nie przechodzi armja, która ma na celu zdobycie Warszawy, lecz banda żebraków: boso, oberwana, bez broni i czystości. Obchodziła domy prywatne ze słowami: „chozjain, daj chleba! Jest! chleba!” Komendant patrolu również obdarty i boso, choć robił wrażenie inteligenta. Często wchodziło z nim w rozmowę polityczną i sondowano ich poglądy. Wielu z nich było świadomych komunistów, którzy oświadczały, że idą na Warszawę zaprowadzić jedynie „władz” sowiecką, a kiedy proletariat polski już będzie mógł sam się rządzić, to oni opuszczą Polskę. Inni zaś oświadczyli, że idą podbić Polskę i zjednoczyć ją z sowiecką Rosją. Wreszcie niektórzy z nich oświadczały, że po zaprowadzeniu władzy „sowieckiej” w Polsce, dadzą następnie pomoc komunistom niemieckim. By

nareszcie pójść już razem na główną podporę reakcji w Europie — Francję.

Francja jest tak zalienawdzona przez bolszewików, jak w swoim czasie Anglja przez Niemców. Jak Anglja była główną przyczyną klęski i niepowodzeń Niemiec, tak obecnie bolszewicy uważają, że głównym ich wrogiem jest Francja, do której muszą dotrzeć przez „sowieckie” Niemcy.

Zrana po wkroczeniu bolszewików (plątek 13 go sierpnia) komendant miejscowej żałogi zawiązał do siebie kilku milicjantów i spytał ich, kto z działaczy robotniczych pozostał w Mińsku-Maz. Ci wskazyli tow. Sucheckiego, którego też zawiązał do siebie przez tychże milicjantów. Tow. Suchecki odpowiedział milicjantom, że komendant może przyjść do jego mieszkania, jeżeli ma jakiś interes. Na tem potężnikowo zakochczył się indagowanie tow. Sucheckiego, który mógł swobodnie zajęć się obserwacją działalności bolszewickiej armji. Miasto w ciągu dwóch pierwszych dni było całkowicie ogłotonione z towarów. Specjalnie jechał się miasto wrzące. Rozdano pieniądze z Mińszem, który obchadzili ślepi i wszyscy rozkupiwano, płacąc kserenkami lub też rublami sowieckimi, ustanawiając jednocześnie kurs rubla — marka polska. Szczególnym pożytem cieszyła się manufakturka oraz obuwie.

Chleb zdobywany sobie w prosty sposób. Młocno zboże po dworach, oddawano zaraz do młynka i wpykano chleb.

Nie zapomniano również o ludności miejskiej, dla której sroza miał dostarczyć chłop. Wydano odpowiednio rozperzające o zyspiec, którego nie zdążyli przeprowadzić w czyn, z powodu krótkich swych rządów.

Rozporządzenie o zyspiec wydały nie władze wojskowe, lecz „rewolucyjny komitet miejscowy”, do którego organizacji przystąpił bodajże zarząd pierwszego dnia.

Jednocześnie z działaniami wojennymi przystąpili do działalności agitacyjnej. W plątek po południu urządzono wiec na Rytku, gdzie przemawiało dwóch komisarzy po rosyjsku, przepraszając ludność, że narazie zwracają się do niej w obcym języku, lecz wrótce, bodaj jutro, przyjadą tow. tow. Polacy, którzy przemówią do mas w języku polskim. W sobotę również urządzono wiec przy niezbyt licznej zebranej publiczności, do której przemówił niejakiś Michał Weksze niby po polsku. W części politycznej jego przemowy było jedynie njadanie i oczernianie P. P. S., tow. Daszyńskiego, oraz „pana Piłsudskiego”. Nie reakcja, nie obzarnicy, nie burżuzja i kapitaliści są wrogami klasy robotniczej i chłopów, lecz P. P. S., tow. Daszyński i „pan Piłsudski”. Na tym koniku cały czas jeżdżono, aż do obrzydzenia. Jedyną agitacją przeciw obzarnikom był tylko rozwieszony plakat w języku rosyjskim, przedstawiający wąsatego szlagona w konfederacie, na której był napis „Jasnie wielmożna Polsha”, a z boku „Posledniaja sobalka entejty”, oraz drugi plakat, przedstawiający orzących chłopów, za którymi stoi szlagon z batem, poganiający ich do pracy.

W niedzielę utworzono Rewolucyjny Komitet, który miał siedzibę w lokalu starostwa, a któremu była oddana cała władza cywilna w powiecie. W skład „Rewkomu” wchodziło dwóch komisarzy bolszewickich i trzy osoby z miejscowej ludności, z których jeden Żyd i dwóch Polaków. „Rewkom” działalność adm-

nistracyjną rozbił na kilka „sejtonów”, na których czoło powołał kilka osób poza „Rewkomem”.

Każdą czynność swoją, tyjącą się ogółu, oznajmiali ludności przez swoje rozkazy, redagowane w polskim języku złą ortografią i w mało zrozumiałym stylu.

W dniu ukonstytuowania się „Rewkomu” miejscowego kasano ludność przy domach wywieścić czerwone chorągwie, co łatwo można było nakutezić, oddzierając od narodowych chorągwi część białą.

Tegoż dnia rano wezwano do „Rewkomu” tow. Sucheckiego, proponując mu współdziałanie. Tow. Suchecki z pogardą odmówił propozycji, oświadczaając, że zawsze pracował s proletarjatem i będzie pracował, ale bez okupantów. „Jestem członkiem P. P. S. — mówi tow. Suchecki — stoję na stanowisku niezależności i niepodległości Polski; uważam, że proletarij Polaki potrafi sam ze swoją reakcją, ze swoimi obzarnikami i kapitalistami dać sobie radę, sam dojdzie do władzy, nie potrzebuje i nie wyzwa do pomocy obcych bagnetów, gdyż ten środek nie niewiadoma mas, lecz w tych budzi szowinizm i wyprawę świadomość klasową. Wobec przemocy militarnej zmuszony jestem stać na stanowisku neutralnym, do współpracy z okupantami jednak wchodzić nie mogę i nie będę. Każdy miejscowego proletarij — to fikcja. Nie rządzą oni, lecz rządzą ci wy, okupanci, dobierając sobie dla oka nawzięta miejscowych robotników”.

Po takiej odpowiedzi okupanci zrezygnowali z współpracy tow. Sucheckiego.

OD WYDAWNICTWA.

Zawadamiamy Sz. Prenumeratorów iż z dniem 1-go września b. r. prenumerata wynosić będzie:

w Warszawie miesięcznie	Mk. 75.00
na prowincji	80.00
zagranicą	100.00

wana bez białogwardyjskiej „armii rezerwowej”. Jedyne „realne i narodowe” hasło okazało się tem, czem było od początku, t. j. próba stworzenia bojówki endeckiej dla zwalczania „wroga wewnętrznego”. Więc młoda endecka przycichła, nie wiedząc przez dwa dni, czy cieszyć się, czy martwić z powodu odparcia bolszewików bez pomocy „rezerwowej armii”. Ale od czegoż są sojusznicy, od czegoż jest misja wojskowa francuska z gen. Weygand'em na czele? Zwalono więc na generała tego całą zasługę ocalenia Warszawy, dodając mu jeno do towarzystwa gen. Hallera, jako „swojego” człowieka.

Generalowi Weygand'owi umięgli i holdy dzikusów endeckich nie przypadły wcale do smaku i w grzeszcy, a stanowiący sposób wypręśli sobie kanonizowanie go na patrona Warszawy.

Ale tu dopiero bractwo endeckie zaczęło klaskać w dłonie i obozywszy kołem generała francuskiego, przerażonym głosem zawołało: „O, generale, jesteś nie tylko genialnym zbawcą Warszawy, ale też bohaterem skromności. Miłość nasza ku Tobie zmierzy się tylko z nienawiścią i aszą do tego, który, nieuproszony przez nas i nie czekając na „rezerwy” po-

znańskie odważył się uderzyć na wroga i zadać mu cios decydujący!”

Gen. Weygand jasno i wyraźnie mówi, że nie on był autorem planu obrony Warszawy i że niema ani słowa prawdy w pogłoskach, brzmiałych inaczej. Endecka z francuską galanterią odpowiada: „Nieprawda. Właśnie pan, panie generalu, byłeś autorem planu obrony, pan uratował Warszawę, pan jesteś najpopularniejszą osobą w Warszawie. A wszystko dlatego, że nasz endecki interes tego wymaga. Nie uda się panu wykreślić się. Zmusimy pana do przyjęcia na swe barłogi roli zbawcy Warszawy, czy się to panu podoba, czy nie”.

I oto endecki organ „informuje” swych czytelników: „Cała (1) Warszawa, a nawet cała Polska (2) wie, że plan obrony Warszawy, a raczej cały plan obrony Polski, wygotowany został przez szefa sztabu marszałka Focha, generała Weygand'a”.

Kiedyż cała Warszawa i cała Polska uwolnią się od teroru blagi endeckiej? Kiedyż dzielni cudzoziemcy, przyjeżdżający do nas w zamiarze poświęcenia swej wiedzy i zdolności na rzecz państwa polskiego, nie będą narażeni na przykrość i wstydy, że endeckia wyższość ich pobyt u nas i ich pracę dla własnych partyjnych interesów?

Listy z Niemiec.

(Korespondencja własna).

(Stosunek partii niemieckich do Polski. Bezrobocie i środki zaradcze rządu).

Berlin, dnia 17 sierpnia 1920.

(m) Od kilku dni bawię w Berlinie. Zetknąłem się z politykami socjalistycznymi i z redaktorami pism obu kierunków, tudzież ze sterami mieszczańskimi. Z załam należały skonstatować, że prawie całe Niemcy zajmują wrogie stanowisko wobec Polski. Względnie najżyczliwiej odnoszą się jeszcze do Polski socjaliści z grupy tak zwanej większości i ich organ „Vorwaerts”. Na zebraniu funkcyjny partyjnych zaznaczył referent, były poseł Ryszard Fischer, że wojna prowadzona przez Rosję nie jest wojną bolszewicką, lecz wojną narodowo-rosyjską i że oficerowie carscy stoją na czele wojsk rosyjskich. W rezultacie, która domaga się od Niemiec ściślejszej neutralności, znajduje się też usięp, iż obowiązkiem międzynarodowego proletariatu jest czynić starania o najszybsze zawarcie pokoju, któryby zapewnił Polsce i Rosji zupełną samodzielność i niepodległość i swobodę gospodarczego i politycznego rozwoju.

Bardziej wobec Polski wrogie stanowisko zajmują stronnictwo niezależnych socjalistów. Znaczna część tego stronnictwa pozostaje pod wpływem bolszewików, którzy utrzymują tutaj wielu ludzi, mają własny dziennik, misję dyplomatyczną i którzy nie przebiegają w środkach, ażeby zniesławiać Polskę. Niezawisli socjaliści widzą w bolszewizmie oparcie i zabezpieczenie dla spodziewanej rewolucji niemieckiej. Ich delegaci byli na Kongresie III międzynarodówki w Moskwie i oświadczyli się osobliście za akcesem. Oskarżają tedy w pierwszym rzędzie Polskę o to, że prowadziła wojnę imperialistyczną, że jest ekspozyturą militarnej Francji, że jest ogniskiem i ośrodkiem wszelkich wojennych i militarnych zamierzeń, a tem samem i niepokojem na Wschodzie. Nie znając rzeczywistego stanu rzeczy, okarżają P. P. S. jakoby wojnę popierała i wogóle za słabo przeciwstawiała się reakcji polskiej. Przedstawiciele niezawisłych socjalistów osobliście wypowiadają się wprawdzie za pokojem, zabezpieczającym Polskę niepodległość i niemieszanie się obcych do jej spraw, ale dotychczas nie było w tym kierunku żadnej enuncjacji stronnictwa, co więcej, odmówili przyjęcia odezw P. P. S. do proletariatu wszystkich krajów. Tylko Kautsky, który zresztą nie ma wpływu na politykę niezawisłych, umieścił artykuł, w którym domaga się od bolszewików ustąpienia warunków pokojowych dla Polski, aby uniknąć dalszych wojen w Europie. Prywatnie Kautsky zaznaczył, że polepsza wojnę, którą Polska prowadziła, nawet w tym wypadku, gdyby jedynym celem wojny było naprawdę wyzwolenie narodów kresowych i gdyby nawet narody te wezwały Polskę do interwencji.

Z innych pobudek, które jednak nie są obce i partiom socjalistycznym, ma Polska

wroga w mieszczańskich Niemczech. Wszystkie pisma i stronnictwa wytaczają znowu żale i skargi na Polskę za przyłączenie do niej tak zw. korytarza i za sprawę górnośląską. Sądzą, że nadeszła chwila, ażeby ziemie te znowu Polsce odebrać. Utratę Górnego Śląska przedstawiają jako utratę jednego skrzydła plus organizmu Niemiec, którego drugie skrzydło przedstawia Westfalja. Fakt, iż polscy górnicy od wieków w ciężkiej niewoli kapitalistycznej stworzyli znojem swoim znaczną część bogactwa niemieckiego, zatajają. Pisma prawnicowe przepelentone są obecnie opisami swych korespondentów, którzy w entuzjastyczny sposób przedstawiają inwazję bolszewicką na ziemie byłego pruskiego zaboru, jako „wyzwolenie” tamtejszej ludności, opiewają radosnych manifestacji tej ludności i przemówień komendantów bolszewickich, którzy oświadczenia, iż ziemie te nie wrócą więcej do Polski i że bolszewicy zamierzają zaprowadzić w Polsce ustrój sowiecki. Tutejszy zastępca rosyjskiej misji dyplomatycznej — Kopp — nie tai zresztą zamiaru Rządu rosyjskiego zaprowadzenia w Polsce sowiectwa.

Stanowisko wszystkich klas społecznych w Niemczech można streścić w tem, że dążą do obalenia uciążliwego dla nich traktatu wersalskiego i że uważają zawikłania polsko-rosyjskie za najlepszą sposobność dla wprowadzenia w czyn swych zamiarów. Z tego powodu są Niemcy dziś jakby naturalnym sojusznikiem bolszewickiej Rosji.

Zadaniem naszym dziś może być tylko przypomnienie stronnictwom socjalistycznym ich obowiązków, wynikających z zasad i programów i wskazywanie na szkodliwe następstwa zgnębienia Polski i dla Niemiec. Gdy bowiem obecna chmura przejdzie i znów nastąpi normalne stosunki, wystąpi jeszcze silniej na jaw ożywiła prawda, że Polska i Niemcy muszą dążyć do utrzymywania dobrych sąsiedzkich stosunków.

Nie wiem, czy w tej chwili macie cierpliwość i dla innych spraw. Uwagi godnym bowiem jest stanowisko, zajęte przez Komisję Państwowej Rady Gospodarczej w sprawie zwalczania wzrastającego bezrobocia. Ze wszystkich stron Niemiec napływają wiadomości o zaprzestaniu produkcji. Pość bezrobotnych dochodzi do 400.000. Wsparcia bezrobotnych kosztują państwo rocznie miliard marek. Otóż komisja, która się zajęła sprawą pomocy dla bezrobotnych, doszła do wniosku, że należy przedewszystkiem obniżyć ceny towarów, przy zachowaniu obecnej wysokości plac, aby umożliwić ludności konsumpcję. Następnie, jeżeli przedsiębiorca zamierza zamknąć fabrykę, powinien o tem zawiadomić państwo. Ministerjum zbada przyczynę niepomyślnego stanu rzeczy, dostarczy fabryce surowców, wyszyn, lub kapitału, ale obejmując

też kontrolę nad przedsiębiorstwem i weźmie udział przy ustalaniu cen. Jeśli przedsiębiorca nie jest w stanie, albo nie chce utrzymać przedsiębiorstwa w ruchu, może państwo

tymczasowo objąć zarząd, by utrzymać produkcję. Przedsiębiorcy zwalczają te wnioski, jako etap do socjalizacji. Większość opinii publicznej oświadcza się za nimi.

Dokoła sprawy rosyjskiej.

„O narodowej dumie wielkorusjan”.

Do jakiego stopnia teoria i praktyka bolszewików okresu bieżącego nie odpowiada gloszonym przez nich zasadom z przed kilku choćby laty, najlepiej świadczy poniższy urzywek z artykułu Lenina, drukowanego w grudniu 1914-go roku i przedrukowanego w zbiorze artykułów p. t. „Przeciwko prądowi”. Zbiór ten zawiera artykuły Lenina i Zinowiewa, ogłoszone w czasie wojny na emigracji.

Artykuł, o którym mowa, nosi charakterystyczny tytuł powyższy. A usięp wspomniany brzmi: „Nie może być wolny naród, uciskający inne narody” — tak mawiali najwięksi przedstawiciele konsekwentnej demokracji 19-go wieku Marks i Engels, którzy zostali nauczycielami rewolucyjnego proletariatu. I my, wielkorusyjscy robotnicy, pełni uczucia dumy narodowej, chcemy za wszelką cenę wolnej i niepodległej, samodzielnej, demokratycznej, republikańskiej, dumnej Wielkorusji, budującej swe stosunki do sąsiadów na ludzkiej zasadzie równości, a nie na upokarzającej wielki naród zasadzie przywilejów. Właśnie dlatego, że takiej pragnienia Wielkorusji, powiadamy: nie wolno w 20-ym wieku w Europie, chociażby na dalekim wschodzie Europy, „bronić ojczyzny” inaczej, jak walcząc wszelkimi rewolucyjnymi środkami przeciwko monarchji, obszarnikom i kapitalistom swojej ojczyzny, t. j. najgorszym wrogom naszego kraju; nie wolno wielkorusjanom „bronić ojczyzny” inaczej, jak żyjąc porażki caratowi we wszelkiej wojnie, jako najmniejszego zła dla 1/10 ludności Wielkorusji, ponieważ carat nie tylko ujarzmił to 1/10 ludności ekonomicznie i politycznie, ale też je demoralizuje, pozbawia, hańbi, prostytuuje, zaprawiając w ujarzmiłaniu innych narodów, uczyć ukrywać swą sromotę obłudnymi, rzekomo patriotycznymi frazesami”.

A więc w końcu 1914-go roku Lenin był jeszcze gorącym zwolennikiem „demokratycznej i republikańskiej” Wielkorusji, doskonale rozumiał i odczuwał rolę caratu i słuszenie życzył mu upadku. Podkreślić należy, że Lenin stał się tylko o Wielkorusji, dając przez to znać, że pozostawia innym narodom carskiej Rosji zupełną swobodę decyzji.

Takie było stanowisko demokracji i socjalisty Lenina w r. 1914. Stanowisko to zmieniło się, gdy Lenin wszedł z drogi demokracji i socjalizmu, a wkroczył na śliską drogę bolszewickiej nauki o dyktaturze i bolszewickiej praktyki narzucenia siłą innym narodom w stroju sowieckiego. A dodać trzeba, że Lenin należał jeszcze do najbardziej rozumnych przywódców bolszewickich.

Rosja—Litwa.

„Times” z 5-go b. m. podaje, że traktat pokojowy rosyjsko-litewski z 12-go lipca zawiera dwa dodatkowe punkty, dotyczące prawa przemarszu wojsk rosyjskich przez obszary, przyznane w traktacie litwie, i obsadzenia czasowego tych obszarów. Dodatkowe te punkty utrzymane są w charakterze not Noty sowieckiej brzmi: „Ze względu na wojnę polsko-rosyjską i obsadzenia przez Polskę czę-

ści obszaru, uznanego przez traktat obecny za obszar litewski, a także wobec niemożności przerwania przez armje rosyjskie operacji wojennych przeciwko Polsce na granicy litewskiej, oświadczamy, że rząd sowiektów nie wątpi, iż przekroczenie granicy litewskiej przez wojska rosyjskie i okupacja części terytorjum litewskiego, w żadnym razie nie będzie uważane przez rząd litewski, jako pogwałcenie traktatu pokojowego, lub też, jako nieprzyjazny krok wobec Litwy”.

Równobramiście oświadczenie podpisał delegaci litewscy, dodając jednak zastrzeżenie: „Ale pod warunkiem, że wraz z ustaniem konieczności strategicznej wojska rosyjskie oddała się z wymienionych terenów”.

W notach powyższych nie jest wyznaczony teren, który wolno było obsadzić wojskom rosyjskim. Rząd litewski zwrócił się za pośrednictwem swego przedstawiciela londyńskiego hr. Tyszkiewicza do rządu angielskiego z prośbą o wskazówki, jak postąpić w danym wypadku. Narazie rząd litewski wstrzymał ratyfikację traktatu pokojowego.

Rosja—Finlandja.

„Manchester Guardian” z 6-go b. m. donosi z Helsińforsu, że powodzenia rosyjskie pogorszyły widoki pomyślnego dla Finlandji zakończenia rokowań pokojowych w Dorpacie.

Przebieg rokowań wykazuje, że różnica zdań dotyczy spraw terytorjalnych. Rosjanie zdradzają mało skłonności do odstąpienia Finlandji poru w Pesandze, nie chcą się także zgodzić na zasadę samostanowienia ludności w Karelii. Postawa rządu sowieckiego jest tem mniej zrozumiała, jako że wszystkie żądania Finlandji nazywają imperialistycznymi, mimo faktu, iż oni sami dwa lata temu zawarli układ z fińskim rządem rewolucyjnym, w którym godzą się na zatwienie spornych punktów w duchu dla Finlandji przychylnym, czyli, że dwa lata temu rząd sowiecki uważał te żądania fińskie za sprawiedliwe i uzasadnione. Dziś delegacja fińska występuje w obronie zasad demokratycznych, podczas gdy postępowanie delegatów sowieckich w niczem nie różni się od postępowania i żądań reakcyjnych emigrantów rosyjskich.

Militaryzm sowiecki.

„Izwiestja” z d. 4-go lipca zamieszczają artykuł, na czele którego przeciwstawia się powiedzeniu Kautsky'ego, iż wojna nie jest najcięższą stroną proletariatu — twierdzenie Trockiego: „Nieprawda! Robotnicy rosyjscy dowiedli, że i oni potrafili walczyć „instrumentem wojny”. Następnie artykuł twierdzi: „Można się spierać o to, jaką rolę odegrali fachowcy przy tworzeniu armji czerwonej i jej zwycięstwach. Jest jednak mocna, niezachwiana prawda, którą można dostrzec w całej historii wojen i która polega na tem, że ściśle ograniczona nauka fachowa, zaopatrująca armje tylko w wiedzę techniczną, nie może doprowadzić do zwycięstwa. Do zwycięstwa prowadzi tylko wódz. Wodzowie zaś armji czerwonej są to jej czerwoni komendanci, robotnicy i chłopcy i ci starzy oficerowie, którzy, przejęci ideałami rewolucji, oddali się na jej usługi”.

Skandal.

Zamiast sprawozdania z konferencji pokojowej w Mińsku.

W poniedziałek dn. 16 b. m. Wydział Prasowy M. S. Z. zawiadomił przedstawicieli prasy, że zostali dopuszczeni na konferencję pokojową w Mińsku i wyjadą w środę między 12 a 6 pp. Tymczasem we wtorek o godz. 11 wieczorem telefonicznie zakomunikowano, że delegacja prasowa wyjeżdża w środę o 8 rano. Odnośnie dowody dla członków delegacji przysłano do redakcji o godz. 2 1/2 w nocy!

Nie dziwnego, że nie wszystkie redakcje zdążyły zawiadomić swoich przedstawicieli i przed Sztabem Generalnym na Placu Saskim, skład miał nastąpić wyjazd, zamiast 22 dziennikarzy stawiło się zaledwie 13.

Przed wejściem do Sztabu Generalnego oczekuje delegację jeden jedyny samochód ciężarowo-osobowy „Fiat”, mieszczący najwyżej 8 osób wraz bagażem. Pewien bardzo zresztą uprzejmy i grzeszny pan, z listą, podpisaną przez Ministra Spraw Zagranicznych, sprawdzał nazwiska. Kiedy zwrócono mu uwagę na to, że 13 osób trudno będzie pomieścić w jednym samochodzie, odrzekł, że nie na to poradzicie nie może, gdyż nie jest urzędnikiem M. S. Z. i że sprawą delegacji zajmuje się przypadkowo.

Amerykianie i Anglicy, zniecierpliwieni zwłoką, udali się do ambasady amerykańskiej;

tam otrzymali samochód. Z pozostałych dziesięciu — dwóch, a wśród nich pan Bidcu z „Journal'u”, zrezygnowało z podróży. Pozostało nas ośmiu. Pan, który zajmował się sprawdzaniem nazwisk, pożegnał nas i życzył szczęśliwej podróży.

Zostaliśmy sami. Czekaliśmy jeszcze z dwie godziny na to, by dowiedzieć się, że niema innych samochodów i że pozostaje jedyna możliwość odbycia podróży „Fiatem”. Postanowiliśmy jechać, tembardziej, że zapewniono nam, iż jest to świętyni samochód, bardzo wygodny, przeznaczony do długich podróży i obficie zaopatrzone w zapasowe części. Przed samym odjazdem zjawił się wreszcie urzędnik M. S. Z., p. Wegnerowicz, zastępca kierownika biura prasowego. Oświadczył nam, że dopiero przed godziną dowiedział się od owego grzesznego pana o wyjeździe delegacji i wręczył dokument podróży. Jako tako umieściliśmy się w samochodzie i wreszcie ok. godz. 12 wyruszyliśmy. Trzech dziennikarzy francuskich, jeden holenderski i czterech polskich.

Szofer przedziwił jeszcze w Warszawie, że samochód jest przeciążony, ale dowódca kolumny samochodowej dowodził, że to nie szkodzi. Okazało się jednak, że szofer miał rację, bo już przed Mińskiem Mazowieckim pe-

Warunki rozejmu i pokoju Rosji Sowieckiej.

Moskwa, 21 sierpnia.

(P. A. T.). (Radio). Polskiej delegacji w Mińsku przedłożono następujące warunki rozejmu i pokoju:

- 1) Rosyjska i Ukraińska Republiki sowieckie uznają niezawisłość Republiki Polskiej.
- 2) Rosyjska i Ukraińska Republiki nie domagają się kontrybucji.
- 3) Jako granicę Polskiej Republiki ma służyć linia, narysowana przez lorda Curzona w nocie z dnia 11-go lipca. Przyznaje się Polsce rejon, położony na wschód od Białegostoku i Chełma.
- 4) Polska demobilizuje swą armię do liczby 50.000 ludzi. Dla podtrzymania porządku ma zorganizować obywatelską milicję z robotników.
- 5) Rząd polski ma przeprowadzić demobilizację powyższą w miesiąc po podpisaniu traktatu pokojowego.
- 6) Polska zatrzymuje uzbrojenie i materiały wojenne dla powyższej armii, pozostała zaś reszta ma być w terminie miesięcznym zwrócona Rosji i Ukrainie sowieckiej. Część uzbrojenia ma być oddana milicji.
- 7) Polska ma zaprzestać fabrykacji bro-

ni i materiałów wojennych oraz zdemobilizować przemysł wojenny.

- 8) Polska zobowiązuje się nie przepuszczać przez swoje terytorium pomocy w ludziach, koniach i materiale wojennym dla państw wrogich Rosji i Ukrainie.
- 9) Działania wojenne zostaną przerwane w 72 godziny po podpisaniu rozejmu. Będzie ustanowiona strefa neutralna szerokości 50 wiorst.
- 10) Armia rosyjska i ukraińska pozostają w alle, nie przekraczającej 200.000 ludzi.
- 11) Polska ma zwrócić majątek, zabrany przez nią na terytorjach, poprzednio zajętych i ma naprawić zburzone przez nią mosty.
- 12) Polska zobowiązuje się obdzielić ziemią rodzinny zabitych obywateli polskich, jakoteż rannych i niezdolnych do pracy.
- 13) Polska udziela Rosji i Ukrainie sowieckiej prawa swobodnego przewozu towarów przez swe terytorja.
- 14) Kolej żelazna Wolkowysk — Białystok — Grajewo służy do dyspozycji Rosji i Ukrainy sowieckiej.
- 15) Polska przeprowadzi zupełną amnestję.

Wydział Praszowy Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje:

Ministerjum Spraw Zagranicznych otrzymało dnia 21 b. m. z Mińska od Delegacji pokojowej polskiej radiotelegram via Moskwa. Radiotelegram ten numerowany jest jako drugi z rzędu, z czego wynika, że była już wysłana depesza pierwsza, której Rząd Polski nie otrzymał.

Z telegramu otrzymanego wynika, że Delegacja sowiecka robiła pewne formalne trudności Delegacji polskiej przy badaniu wzajemnych pełnomocnictw, że jednakowoż w końcu rozpoczęła negocjacje. Warunki, postawione przez przedstawicieli bolszewickich, znane nam tylko z depeszy prasowej PAT z Moskwy, są w kilku punktach bardziej surowe od warunków, podanych przez Kamieniewa rządowi brytyjskiemu i, oczywiście przyjętemi przez Rząd polski nie będą.

Wypadki jednakowoż dotyczące na froncie zdają się mieć znaczny wpływ na stanowisko i zachowanie się komisarzy sowieckich, czyniąc ich bardziej skłonny do dyskusji.

Znamieniem jest, że Delegacja polska nie potwierdziła odbioru depesz radiotelegraficznych, wysyłanych codziennie wprost do Mińska, tudzież za pośrednictwem stacji w Moskwie; zdaje się, że pomimo kolkalacyjnych wyrażeń zobowiązań rządu sowieckiego, komunikacja telegraficzna naszej Delegacji jest bardzo utrudniona.

Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje:

Domagać się musimy surowego śledztwa i ukarania wszystkich winnych tej amutnej i przykrej nad wyraz historii, jeżeli chcemy choć w części zrehabilitować się przed opinią publiczną w kraju i zagranicą i nie narazić się na to, że będziemy pośmiewiskiem dziennikarzy całego prawie świata.

A może zawilni przysłowiowy pan Nikt? Bo mamy wrażenie, że organizacja podróży dziennikarzy zajęła się istotnie p. Nikt.

J. S.

Ojczyźnie.

Kocham Ciebie, Ojczyzno Ty nasza, Boś Ty matką mi była rodzona, Kocham Ciebie, o ziemio Ty nasza, Twoje lasy i wód Twoich łono; Kocham pół Twoich wstęg zieloną, Wiejskie chaty i miejskie poddasza. I to słońce, co burze rozprasza I jaskółcze przyzywa ci grono.

Nienawidzę Cię, ziemio Ty grzeszna, Ze pomimo zgrzyt kos ukraińskich, Dla wybrańców w miłości bezkresna, Byłaś Humonem bez czuła macierzyńskiego! I zgłodniała wśród trudów murzynskich, Przygnębiona ta cieżba lemieszna, Kiedy śmierć cię rozdarła pośpieszna, Nie powstała legionem Kilińskich...

Kocham Ciebie, o ziemio Ty smutna, Bo tak straszno krwawiły Cię kary, Tak Namiętność Cię gęła okrutna, Tak odkupił Cię płomień ofiary — Ze cmentarzem są Twoje obszary... Cała jesteś, jak czuła pokutna, Całunami są szat Twoich płócna I z całunów tych są Twe szlondary!

Nienawidzę cię! w grzechu uparta, Ze pomimo tych kaźni ciemiężnych, Jeszcze sercem dla cię nie otwarta I nie czujesz w tych tłumach siewniczych Tajemnicy odrodzeń pojętych! I że drżysz, kiedy przednia ich warta Z krzykiem: Plama z czoł naszych nie staję Gra pobudkę tych nowozacętnych.

Kocham Ciebie, o ziemio Ty łzawa, Bo ja wierzę, że duch Twój, Macierzy, Kiedy przeszłość przed obliciem Ci stawia, Jasnowidzi, gdzie jutro Twe leży... I gdy walid godziną uderzy, Kochająca powstaniesz i łrwawa, By się oddać, jak jedna dzierzawa, Dla tych jutra Twojego rycerzy.

Antoni Lango.

(Z „Pobudki” parafialnej).

We wtorek, dnia 24 b. m. odbędzie się wiec na Pradze w kinie „Tatry”, Strzeloka 11, o godz. 6 pp. Przemawiać będą tow.: poseł Pużak, poseł Niedziałkowski, poseł Ziemięcki i inni.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codziennie!

Tak. Oddałeś mnie do szkoły. Teraz szkołę skończyłem i sam potrafię oddać się do uniwersyteitu.

Głos mu spotęniał. — Wychowanie narodowe ci daje! Rozesłałem się głośno, zjadliwie, szyderczo.

Kiedys w Warszawie — miałem wtedy sześć lat — na spacerze z mademoiselle z Belwederem widziałem, jak kozak na koniu ciągnął studenta. Student miał ręce związane sznurami i za koniec tego sznura ciągnął go kozak. Jechał przodem szybko. Student biegł i padał, podnosił się, znów biegł i padał. Był okrwawiony i w twarzy miał straszna, nieludzką mękę. Zobaczył nas i krzyknął!

Patrz na mnie, dziecko! Patrz! I nie zapomnij nigdy! Nie zapomnij! Pamiętaj!

Kozak uderzył go za to wściekle nahaitem przez głowę i puścił się galopem. Student upadł. Widziałem, jak ciało jego toczyło się szybko i podskakiwało na kamieniach, cieżgnęto na sznurze i jak lala się z niego krew. Słyszałem okropne jęki.

W domu matka objaśniła mi, co widziałem. Zaczęłam chętnie zbierać wszystko, co się dla mnie od tego zdarzenia porczywało. I w miarę, jak rosłem, zżem tam coraz bardziej — stało się to dla mnie drugiem życiem.

Pasierbem jestem dopiero cztery lata. Syciem się Łazdem mojem słowem — a mówilem bardzo wolno.

Tyżas na naszym nieszczęściu narodowym, panie ojczyzno, Cingie zabiegasz, żeby nasi prześladowcy byli trochęczkę łaskawsi; ciągle ich o coś prosisz. Nie przejawiaj nim nie robisz. Bołaz się Ha, ha! Dostają ci się za to zaszczyty — i od nich i od nas. Bo nie każdy

takiej roli się podejmie. Nasza niewola bardzo, bardzo dobrze ci służy.

Ojczym stał, błdy zupełnie. Nie mówił już nic. Podniósł pięść i poruszył się w powietrzu. Uderzyłby mnie! Zakpiąłem.

Kłamiesz! — krzyknąłem z wściekłością — kłamiesz! Nie uderzysz mnie! Kłamiesz cały! Dudy jesteś — ale ta twoja wielka figura kłamie, słaby jesteś, słabszy odemnie! Niedolegał Uderzę cię w pięść i przewrócę się przewrócę się!

Poruszył się z miejsca i zrobił krok do mnie. Podniosłem pięść...

W tej chwili weszła między nas matka.

Tuliłem się do jej rąk. Uspakajała mnie, głaskała po twarzy. Jej ręce zdejmowały ogień z mojej głowy.

Ojczym coś opowiadał. Nie słuchałem wcale.

Prawda? — spytała matka.

Prawda — odpowiedziałem, przytulony wciąż do niej. Byłem wyczerpany od ostateczności.

Wyjechałem z domu nazajutrz rano. Odwoził mnie stary Antoni, dawny kamerdyner. Opowiadał po drodze, że podczas mojej nieobecności byli u nas goście z zagranicy. Z nimi razem ich krewna, bardzo ładna blondyna. Ta pani, przy ławie, mówiła, że kapala się w jeziorze i widziała niebieskiego chłopca, który wyszedł z lasu. Pytała, czy to nie ja.

Miałem wczoraj na sobie niebieskie ubranie.

BLASKI ŚWITAN I ZMIERZCHOW.

Portier — Francuz wybiegł za nami. Wo-

kły po raz pierwszy „kichy”, czyli pneuma. Pół godziny leżeliśmy w trawie, póki zakładano nowe. Drugi raz pekły pneuma gdzieś przed Kaluszynem, trzeci raz w ciągu kilku godzin przed Siedlcami. Założono świeże „kichy”; aż z siedmiu zapasowych „kich” została jedna. W Siedlcach okazało się, że pekły pneuma po raz czwarty. Zapasowych więcej nie było. Szoferzy zapełniali opony szmatami i na szmatkach ruszyliśmy nazajutrz w dalszą drogę do Brzeźcia.

Po drodze do Międzyrzecza szmaty w oponach zapaliły się. Godzina upłynęła zanim wypchano opony nowymi szmatami. Z trudem doczołgaliśmy się do Międzyrzecza. Dalej jechać nie ryzykowaliśmy. Po naradzie zgodziliśmy się na to, by samochód pusty wrócił do Warszawy; delegacja miała przeocować w Międzyrzeczu i czekać do 10 rano następnego dnia na powrót oficera, który pojechał do Warszawy z poleceniem do M. S. Z. i Sztabu Gen., aby przysłano do Międzyrzecza samochody dla dalszej podróży lub powrotu. Amerykanie i Anglik postanowili jechać dalej do Brzeźcia. Czekałszy zamiast do 10 rano, do 5 pp. Zniecierpliwieni, zmęczeni, gł, ch-tule skorzystaliśmy z samochodu ciężarowego, który wracał do Siedlec. Mierzylimy na to, że w Siedlcach uda nam się znaleźć jakieś środki lokomocji. Usiłowania nasze w Siedlcach spełzyły jednak na niczem. Nie pozostawało nic innego, jak wracać do Warszawy pierwszym lepszym napotkanym wozem ciężarowym. Thuiliśmy się po nocy, bez światła po uszkodzonej w kilku miejscach szosie. Za Młuskim-Mazowieckim samochód ledwo nie wywrócił się. Nadomiar złego zerwała się burza i ulewny deszcz. Musieliśmy spędzić kilka godzin w przydrożnej chałupie, przemocli i zlebieńci. Wczoraj około godz. 8 ej zrana stanęliśmy wreszcie w Warszawie.

Także były lozy delegacji prasy zagranicznej i polskiej, która na zaproszenie Ministerjum Spraw Zagranicznych udala się w podróż do Mińska, a dojechała do... Międzyrzecza. Całkowitą winę za niedaną wyprawę ponosił Wydział Prasowy tego Ministerjum. Nie zrobił nic, aby ułatwić delegacji podróż. Uznał widąc swą rolę za skończoną, gdy o późnej nocy zawiadomił redakcje i kilku korespondentów zagranicznych, że delegacja wyrusza kilka godzin później. Nie zdobył się nawet na to, aby przysłać urzędnika na miejsce wyjazdu. Wiedząc, że nie potrafił nawet poinformować należycie Sztabu Generalnego o składzie liczącym delegacji, bo trudno przypuścić, aby jeden samochód, którym 8 osób ledwo dojechało z przeskądami do Międzyrzecza, przeznaczony był do dalekiej podróży dla całej delegacji do samego Mińska.

Czy można się będzie wobec tego skandalu dziwić, kiedy p. La Mazière z „Tempsa” lub dziennikarz angielski czy amerykański wymięje, wytknie i wydrwi organizację M. S. Z. i jego Wydział Prasowy? Czy można będzie mieć za złe Holendrowi p. Mayerowi z „Nieuwe Rotterdamse Courant”, że zgłosił się, jak z oburzeniem mówił, po swoje papiery do ministra i opuścił niegodzienne mury Warszawy? Czy jakiegokolwiek zaprzeczenia i propagandy zatra wrażenie, jakie wywoła opis tej skandalicznej podróży w prasie zagranicznej, kiedy nawet w dziękłej Thessalji albo Syrii dziennikarze korzystali ze wszystkich możliwych wygód i udogodnień?

2) MŁODOŚĆ JANUSZA RYTWIŃSKIEGO

Młodość Janusza Rytwińskiego.

OPOWIEŚĆ

Wiedziałem, naturalnie, doskonale, że ma wspaniałą postawę i że wygląda imponująco na tle salony, pełnego złoconych mebli, obitych szkarłatem. Dlatego lubił ustawiać się, jak dekoracja. Ale ja wiedziałem, że ma ochotę serce, że małe, nie lubi, że się ma mało interesuje i że len uśmiech nie nie znaczy. Kąptał w mnie tym uśmiechem, bo miał zwyczaj kapać to w ać wszystkich.

Zatrzymałem się, ale nie pozdrowilem go.

— Czemu tak dziwnie na mnie patrzysz?

— Patrzę, jak trzeba — odparłem hardo.

Przesnął uśmiechać się. Zdziwił się. Udał natychmiast, że jest zasmucony.

Mówisz, jakdybyś nie lubił mnie.

— Tak, nie lubię cię, panie ojczyzno — odpowiedziałem ciszej, goręco.

— Janusz, jestem mężem twojej matki, twoim ojcem — podniósł dumnie głowę.

— Nieprawda. Mój ojciec nie żyje.

— Zastępcę ci ojca we wszystkim, rozumiesz?

— Dobrze rozumiem. Tak, jak ja ci zastępuję syna.

— Dobroby ci daję!

— Mój majątek, który mi zostawił ojciec, wysłarza na to. I jeszcze na to, żebyś pan mógł płacić sobie za administrację i za opiekę nademną.

— Kształce cię.

— Nie wychodźcie, panowie, z hotelu! Przecież słyszycie — cały!

W całym mieście strzelają! Jeszcze u wylotu ulicy dopadają nas jego ostrzegawcze okrzyki.

Mr. Crumby, młody Amerykanin, którego przed godziną poznałem w hotelu, nagli!

— Prędeż, mr. Rytwiński, prędeż! Coś wspaniałego musi się dziać! Nawet pogoda jakas niezwykła — bezbarwna, posępna, szklista, jak przed burzą, chociaż na niebie niema jednej chmurki.

Przy moście stanęliśmy; odsłonił się widok śródmieścia. Stoi, jak obrzynany zamek, wysoko, na wyniosłości. U stóp jego zastęgly mrowie zgniatanych, skłębionych, rozbieganych zaułków i alle.

Mr. Crumby jest zgorączkowany — wije się prawie w historii zachwyta.

— Ten ich Akropol — to bajka! To westchnienie głębin oceanów. Patrz pan, patrz pan! To pływający, kosmiczny wiecher — przyjrzyj się pan! — zebrał pył z wulkanów Japonji, zgarzył angi Hinduosów, przetrząsnął przez ogrody Persji i pędził i gonit przed sobą gorące mirażes pustyni i poloczył się stepem aż tutaj! Tutaj wydał ostatnie tchnienie!

Barwy płgtna się na Akropolim ogromnemi pasami i biegają w dal. Nad rdzawo-rumianą chińskiego umru, który zachwala zakreśla wielkie koło, tu i ówdzie lamane kwadratami basz, smukłych i groźnych — unosi się zbudziła zieleni dachów, lazur i złoto wieżyczek i kopuł.

(D. C. B.)

W ockiej, także Ukrainy sowieckiej. Podobno doszło nawet do zatargu z delegacją polską z tego powodu, ponieważ delegacja nasza na upoważnienie frakcjonistów, tylko z przedstawicielami Rosji sowieckiej.

Postępowanie Rosji jest zupełnie zrozumiałe. Chodzi jej o utracenie zgóry wszelkiej dyskusji na temat innej Ukrainy, aniżeli sowieckiej, chodzi o postawienie Polski przed faktem dokonanym. Delegacja nasza na to oczywiście się nie zgadza i żąda prawa samookreślenia zarówno dla Ukrainy, jak też Białorusi i spornych terenów między Polską a sąsiednimi narodami.

Co do samych warunków pokojowych, to wyrażiliśmy już o nich swój pogląd w dniu wyjazdu delegacji naszej do Mińska. Pisaliśmy wówczas, że są one nie do przyjęcia i zdanie swe podtrzymujemy. Nie zmieniliśmy naszego zdania warunków Czicherina o uzbrojeniu robotników. Nie dlatego, abyśmy byli zasadniczymi przeciwnikami tego żądania, ale dlatego, że jest to natężenie zewnątrz, próba narzucenia Polsce ustroju wewnętrznego przez siłę obcą, głoszącą na świat cały, że nie chce mieszać się do spraw wewnętrznych Polski, a w rzeczywistości wyszukując swe zwycięstwo militarne w celach wtrącania się do rzeczy, które nie a nie nie powinny obchodzić Rosji. Polska klasa robotnicza obchodzi się bez podarunku sowieców, zwłaszcza, że podarunek ten nie kosztuje ich więcej ponad gest efektowny.

Wspomnieliśmy o wyszukaniu przez bolszewików zwycięstwa militarne. Taki był stan rzeczy przed kilku jeszcze dniami. Dziś położenie jest z gruntu inne. Dlatego jesteśmy pewni, że warunki powyższe należą do archiwum. Ze wogóle ukazały się na świat, jest dowodem wynaturzenia bolszewizmu. Rzecz delegacji polskiej jest, opierać się na faktycznym stanie rzeczy, „obolszewiczyć” warunki pokojowe, podnieść je do poziomu zasad demokracji, sprawiedliwości i samookreślenia narodowości.

Mamy niezłomną nadzieję, że zmiana sytuacji na froncie przyniesie korzyść, na obie strony: Polacy nie będą oddani na łaskę urojących zwycięstw, bolszewicy zaś nie będą mogli wysunąć argumentu pieśni. Otwiera się możliwość zawarcia pokoju porozumienia. Do pokoju takiego nawoływaliśmy od szeregu długich, długich miesięcy. Dziś znowu podnosimy nasz głos i wolamy: żądamy sprawiedliwego, demokratycznego pokoju porozumienia!

Warunki obiektywne do zawarcia takiego pokoju zdają się być jak najlepsze.

Idzie tylko o umiejętne wyszukanie tych warunków. Idzie o obustronną dobrą wolę i uczciwy zamiar dojścia do pokoju.

Robotnicy angielscy wobec wojny polsko-rosyjskiej.

Akcja robotników angielskich na rzecz pokoju przybiera coraz szersze rozmiary.

Pisaliśmy już o konferencji przedstawicieli wszystkich organizacji robotniczych z 9-go b. m. i o wywołaniu stałego „generalnego sztabu” z 50 członków. Konferencja ta uchwaliła zarazem zwołać kongres delegatów wszystkich organizacji politycznych i zawodowych, który odbył się 13-go w Central Hall w Londynie.

Na kongresie tym były reprezentowane wszystkie odłogi ruchu robotniczego w Anglii. Nie ujawniła się żadna różnica zdań, nie było opozycji, panowała absolutna i entuzjastyczna jedność.

Kongres zganił pos. Adamson, zaznaczając, że niebezpieczeństwo wojny grozi przede wszystkim ze strony Francji i jej rządu szowinistycznego, oraz „dolarowego” instynktu Ameryki. Potępił on w ostrych słowach działalność Churchilla, nazywając ją niebezpieczną i zgubną.

Przyjęto rezolucję następującą:

Konferencja delegatów Labour Party i Trade Unionów przyjmuje z zadowoleniem deklarację rządu rosyjskiego, uznającego niepodległość Polski i dlatego wypowiedzi się przeciwko wszelkiej akcji przeciw sowiecom w jakiegokolwiek formie.

Komitet Wykonawczy ma pozostać na stanowisku aż do zapewnienia będą:

- 1) absolutna gwarancja, że Anglia nie użyje swych sił zbrojnych dla pomocy Polsce, Wranglowi, lub wogóle dla jakiegokolwiek akcji przeciw sowiecom;
 - 2) wycofanie wszystkich sił morskich Anglii, używanych dotąd do pośredniej lub bezpośredniej blokady Rosji;
 - 3) uznanie rządu sowieców i rozpoczęcie bez zastrzeżeń stosunków handlowych między Anglią i Rosją.
- Konferencja nie chce sojuszu z Francją lub innym krajem w celu pomagania Polsce, Wranglowi, lub w celu dawania amunicji, przeznaczanej do walki z Rosją. Lud angielski narzeka pragnie pokoju. Kongres upoważnia komitet Wykonawczy do walki i to wszelkimi środkami, przeciw tajnej dyplomacji. Polityka rządu angielskiego musi być ręką w rękę z żądaniami klasy robotniczej.

Do Lloyd George'a udała się delegacja robotnicza z Adamsonem i Bevinem na czele. Cie-

kawy przebieg konferencji podamy obszernie w najbliższym numerze.

Dnia 17. b. m. udała się delegacja robotników angielskich, złożona z Adamsona i Goslinga, do Paryża w celu porozumienia się z organizacjami robotniczymi Francji w sprawie wspólnej akcji pokojowej.

Tegoż dnia otrzymali obaj delegaci, angielscy rozkaz opuszczenia Francji i musieli istotnie powrócić do Londynu. Fakt ten wywołał oburzenie w Anglii i pogłębił rozdział między Anglią a Francją.

Kronika polityczna.

T. Wiceprezydent Daszyński wytoczył następujący list do generała Weygand'a:

Panie Generale!
Przeczytawszy przed chwilą słowa Pańskie, wypowiedziane do p. Genty o ostatniej ofensywie polskiej, czuję potrzebę serca zwrócić się do Pana Generala z wyrazami najwyższego szacunku i sympatii. Słowa Pańskie godne są nie tylko znakomitego żołnierza, lecz i dzielnego człowieka, godnie reprezentującego nieśmiertelną sławę Francji.

„Cud nad Wisłą”, którego Pan General był świadkiem, to był rzeczywiste cud narodu polskiego, zjednoczonego w chwili najwyższego, tragicznego przełomu ze swoim żołnierzem w obronie swego świętego prawa do Niepodległości.

Szlachetne serce Pana Generala, Francuza, który przeżył takich „Cud nad Marną”, oceniło wielkość tej chwili. Dał Pan wyraz temu głębokiemu zrozumieniu w swoich słowach do p. Genty.

Stanowisko Pana Generala, Jego znakomita pomoc, Jego współpraca z naszą bohaterką armją w dążeniu do zwycięstwa, Jego wysiłki pozostałe zapisane w sercach polskich niezapomnianymi zgrozskami.

Zi wyrazem głębokiego szacunku i wdzięcznej ceni

(—) Ignacy Daszyński.

Dowiedujemy się z wiarogodnego źródła, że z Rumunii przedostała się na Ukrainę, a stąd do armii gen. Bałachowicza atamana Iskra, który pod swoją władzą połączył 3 innych atamanów ukraińskich, między innymi atamana Machnę.

Komisja do zbadania obozu w Jablonnie.

Do Jablonny wyjeżdża komisja specjalna, która ma za zadanie zbadać stosunki, panujące w obozie w Jablonnie. Komisja składa się z przedstawicieli Sejmu, Rządu i wojskowości. Do komisji z ramienia posłów żydowskich został wydelegowany pos. Grünbaum.

Komitet Robotniczy Obrony Warszawy.

Do żołnierzy i pułku Obrony Warszawy. Żołnierzu! Poślij r. dzisiejszy Twój adres: Warszawa, Jasna 3, Kino „Polonia”, I piętro, pokój nr. 4. Sekcja Informacyjno-Prasowa, Wydział Opieki nad żołnierzem. Godziny urzędowania 10 — 1 pp. i 5 — 7 wieczorem.

Tam załatwimy Ci wszelkie formalności, by rodzina Twoja otrzymała zasiłki należne od Państwa i właścicieli fabryk, warsztatów i innych przedsiębiorstw. Bądź spokojny o los Twych bliskich. O nich pamięta Robotniczy Komitet Obrony Warszawy.

Sekretariat R. K. O. W. wzywa wszystkie Wydziały, aby przesyłały szczegółowy i ostateczny skład personalny (wraz z adresami pracowników), godzin i miejsca urzędowania wszystkich sekcji i podsekcji w przedziale najbliższych 3 dni oraz aby składały sprawozdania z działalności codziennej ewent. trzydniowej.

Wydział Opieki nad żołnierzem, ochotnikami i ich rodzinami. Sekcja I-sza Opieki nad rodzinami żołnierza dzieli się na 4 try podsekcje:

- 1) restrykcyjną; symulacja chęci i straszenie;
 - 2) nadzoru nad udzielaniem pomocy państwowej i gminnej;
 - 3) pośredniczącej; pośredniczenie w sprawie;
 - 4) pomocy doradczej; w sprawie i w sprawie.
- Podsekcja I-sza restrykcyjna segreguje uzyskany materiał informacyjny, prowadzi składowiznę zarejestrowanych ochotników i utrzymuje materiał informacyjny o ochotnikach i ich rodzinach, zwraca się do Komisarzy Rządu o interwencję w razie odmowy wypłacenia należności ochotnikom przez właścicieli fabryk lub zakładów.
- Podsekcja II-go nadzoru nad udzielaniem pomocy państwowej i gminnej winna ułatwić rodzinom ochotników otrzymanie na zasadzie poświadczenia przez dowódcę wojskowy o zasiłek i zapomogi od Komitetu gospodarczego M. S. Wojsk., oraz interwenjować w razie kłopotów ze strony władz wojskowych.

Podsekcja III-cia pośrednicząca pracy stara się o zdobycie wszelkich informacji i wakujących w danej chwili posadach utrzymuje stały kontakt ze Związkiem Zawodowców. Urzędem Pośrednicstwa Pracy i prywatnymi biurami.

Podsekcja IV pomocy doradczej udziela rodzinie żołnierza pomocy doradczej pieniężnej, lekarskiej środków odżywczych, w porozumieniu z odpowiednim Związkiem Zawodowym.

Kierowniczka podsekcji I tow. J. Głiszczyńska przyjmuje od 9 — 1 i od 5 — 7.

Sekretarz i Skarbnik podsekcji I tow. Q. Perłówna przyjmuje od 5 — 7.

Kierowniczka podsekcji II tow. S. Głiszczyńska przyjmuje od 10 do 1 i od 5 — 7.

Kierownik podsekcji III tow. Cichociół (w zastępstwie Rymaszewski) przyjmuje od 10 — 1 i od 5 — 7.

Kierownik podsekcji IV tow. Dulęba Kazimiera przyjmuje od 10 — 1 i od 5 — 7.

Kierowniczka Sekcji I tej jest tow. J. Głiszczyńska.

Sekcja II Opieki nad żołnierzem na froncie dzieli się na 3 sekcje:

1. Podsekcja Sanitarna - odżywcza wyjednana od P. O. S. stały miesięczny zasiłek w postaci lekarstw spożywczych do wysokości 50 tysięcy mk., w tem chleba 500 f. dziennie, oraz wyjednana w Kooperatywie wojskowej kredyty do 200.000 mk. na zakup towarów kolonijalnych, spożywczych i blawalnych po cenach bardzo niskich w stosunku do rynkowych. Podsekcja tworzy w lokalu Nowy Świat nr. 1. Schronisko i Herbaciarnię dla żołnierzy ochotników. Narazie uruchomiono 30 łóżek w 3 dużych pokojach; w najbliższej przyszłości zostanie powiększone do 100 łóżek. Herbaciarnia przy schronisku czynna jest rano i wieczorem. Kubek ocuczonej herbaty kosztuje 75 fen. Na dzień 25 b. m. Podsekcja organizuje czółwki Odżywcze. W tym celu wysłał się amatochód z zapasami żywności i datami dla żołnierzy. W skład czółwki wchodzi 3 towarzyszek i tow. poseł Niedziadkowski.

Otworzono również punkt żywnościowy Jasna 3 który zamierza 1-o centralizować ciary na punkcie i magazynować je, 2-o żywić na miejscu 1000 osób dziennie obiadem i 2000 osób herbatą lub kawą.

3-o zaopatrywać kantyny i czółwki w żywność.

4-o sprzedawać na miejscu produkty pierwszej potrzeby dla żołnierzy.

2. Podsekcja Oświatowa. Zbiera potrzebne materiały w postaci broszur, gazet, książek i t. d., rejestruje osoby, które mogą być potrzebne w czółwkach do rozdawania literatury, prowadzenia rozmów z żołnierzami wygłaszania pogadanek.

3. Sekcja organizuje koncerty i widowiska w Warszawie oraz na wyjazd. Od dn. 24 b. m. Sekcja zamierza stworzyć po byłym gmachu Kino „Polonia” (Jasna róg Sienkiewicza) całą rozrywkę dla żołnierzy i ochotników, gdzie codziennie odbywać się będą koncerty i widowiska. Z otrzymanych gazet, książek i broszur Podsekcja zaopatrywała gospodę w Pruszkowie i Schronisko na Nowym - Świecie.

Sekcja III Finansowa w skład której wchodzi tow. tow.: Helena Ziemięcka i Kazimierz Bałachowicz, prowadzi finansy Wydziału Opieki. Dn. 18 sierpnia sien kasy był następujący: gotówka mk. 22656 fen. 35 oraz pewna ilość monety zagranicznej i złotych i srebrnych kosztowności.

Sekcja IV Informacyjno-Prasowa, w skład której wchodzi: tow.: Paul, Ludwik, przewodniczący, Błech Józef, zastępca przewodn., Bohuszewicz Julia sekretarka oraz Bałachowicz Zofia i Białostocki Szymon, przystąpiła do gromadzenia materiałów dotyczących ustawodawstwa, odnoszącego się do opieki nad żołnierzem i jego rodziną. Sekcja zwróciła się do M. S. Wojsk. z prośbą o wyjaśnienie wątpliwości przy komentowaniu ustaw oraz o uproszczenie postępowania przy wyjednywaniu zasiłków dla rodzin szeregowców i umieszcza w „Robotniku” artykuł „Co może otrzymać rodzina ochotnika od rządu i jakim sposobem” (nr. 222) i notatkę „Jaką doradczą zapożnogo otrzymać może rodzina ochotnika i jakim sposobem” (nr. 224).

Przewodniczącą Wydziału jest tow. Czarkowska Bolesław.

Członkami z ramienia R. K. O. W. są tow.: tow. Gromadzki Julian i Skłodowska Jan.

Biuro Wydziału Opieki nad Żołnierzem i Ochotnikami przy Rob. Kom. Obronie Warszawy czynne jest codziennie od 9 i pół do 12 i pół i od 5 — 7 wiecz. Jasna 3, Kino „Polonia” I-e piętro pokój nr. 2.

Sekcja I Opieki nad rodzinami. Urzęduje od 9 do 1 pp. i od 5 — 7 wiecz. parter.

Sekcja II Opieki nad żołnierzem. Podsekcja przesyła listów i paczek urzęduje od 10 — 12 w południe i od 5 — 7 wiecz. I piętro, pokój nr. 4.

Podsekcja sanitarna urzęduje od 10 — 12 w południe, I-e piętro, pokój nr. 2.

Podsekcja żywnościowa urzęduje od 12 — 2 i od 5 — 6 wiecz. parter.

Podsekcja kulturalno - oświatowa urzęduje od 10 — 12 w południe i od 2 — 6 wiecz. I piętro, pokój nr. 7.

Sekcja III Finansowa urzęduje od 10 — 2 pp. i od 5 — 7 wiecz. I piętro, pokój nr. 1.

Sekcja IV. Informacyjno-Prasowa. Urzęduje od 10 — 1 pp. i od 5 — 7 wiecz. I piętro, pokój nr. 4.

Towarzyski i towarzysze, którzy chcą wyjechać z I-szą czółwką Sanitarną R. K. O. W. a dotąd nie złożyli fotografii, zechcą je przynieść dziś, w niedzielę między 10 — 11 rano, Jasna 3, Kino „Polonia” I piętro, pokój nr. 2.

Tow. Gryszpan proszony jest o przybycie dziś o godz. 4-ej do Biura Wydziału Opieki nad żołnierzem.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 21 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 21 sierpnia 1920 r.

Front Północny:

Wojska nieprzyjacielskie, które wsiargnęły w korytarz między Wisłą a granicą niemiecką w zamiarze zdobycia Torunia i przecięcia dróg, łączących nas z morzem, znajdują się w pełnym odwrocie, mając na karku dzielne oddziały pomorskie, które, szarpiąc cofającego się przeciwnika, zajęły Lubawę, Lidzbark i Rypin. W bitwie pod Brodnicą wśród kilku setek zabitych bolszewików, znaleziono 2 oficerów niemieckich.

Armja gen. Sikorskiego odcina już odwroty tych sił bolszewickich.

18 dyw. piech., złamawszy ostatecznie pod Ciechanowem rozpaczliwy opór oddziałów nieprzyjacielskich, zasłaniających odwrot 4 armji sowiej, postępując szybko w kierunku północnym, zajęła Gradusk, przecinając w ten sposób drogę odwrotową, prowadzącą przez Mławę na Przasnysz, oraz zaatakowała Mławę. Dywizja ochotnicza podsunęła się pod Przasnysz i jest w trakcie zdobywania tego miasta. Oddziały grupy gen. Osieńskiego zdobywszy w ciężkich walkach Maków, posuwają się w kierunku na Gąsowo i Rożan. Nieprzyjaciel ponosił ogromne straty. Podczas walk w dniu 20 b. m. wpadło w nasze ręce 10 tysięcy jeńców, nieprerachowana dotąd ilość dział, karabinów maszynowych, taborów i innego materiału wojennego.

Front Środkowy:

Armje frontu środkowego, nie bacząc na przemęczenie, w niepowstrzymanym impetie prą napród. Dnia 20 b. m. czołowe kolumny dotarły do Ostrowia, Chyżowa i Brańska. Połączając się z dniami każdym zapal naszego żołnierza przez zwycięża wszelkie trudności.

Według dodatkowych meldunków, w walkach z dnia 19 b. m. I. dyw. leg. zdobyła 13 dział, ogromne taborzy i kilkuset jeńców, grupa majora Jaworskiego, rekrutująca się głównie z elementów ochotniczych — 15 dział, 9 karabinów maszynowych, 2 sztandary i wielkie taborzy; poddał się również pod Międzyrzeczem pułk kozaków w sile 400 jeźdźców.

Dnia 20 b. m. nieprzyjaciel zaatakował naszą załogę w Brześciu. Atak krwawo odparto.

W walkach pod Dubienką, gdzie odrzuciliśmy nieprzyjaciela za Bug, odznaczył się kapral Danieluk z 11 p. p. który samorzutnie, nie czekając na nadejście swej kompanji, z 8 żołnierzami zaatakował linię nieprzyjacielską, biorąc 20 jeńców do niewoli. Stwierdzono, iż w tym rejonie walczy po stronie bolszewickiej oddział ochotniczy żydowski z Włodawy.

Akcja w rejonie Hrubieszowa doprowadziła po zaciętej walce ulicznej do zajęcia tego miasta.

Front Południowy:

Nasza jazda prowadzi forsowny pościg armji konnej Budiennego, wycofującej się z pod Kulikowa i Żółtaniec, w kierunku północnym. W rejonie Lwowa rozpoczęło akcję celem rozbitcia koncentrującej się na naszem przedpolu piechoty bolszewickiej. Z Jaryczowa, Miklaszowa i Czyżykowa już nieprzyjaciela wyparto. Na południowym skrzydle większy oddział jazdy nieprzyjacielskiej w dalekim rالدzie zdołał dotrzeć do Stryja. Kontrakcja zarządzona.

Naczelné Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Pod Lwowem.

Lwów, 20 sierpnia.

(P. A. T.). „Gazeta Lwowska“ donosi: Z frontu w obrębie rejonu m. Lwowa nadeszły dziś naogół dobre wiadomości. Kawalerja Budiennego, która, nie licząc się z ogromnymi stratami, jakie poniosła, zapędziła się pod nasze pozycje, odparta została ogniem karabinów maszynowych. Podnieść należy doniosłą działalność naszej kawalerji, która w brawurowej szarży wyjechała naprzeciw atakujących dwóch szwadronów. W szarży uderzenie naszych oddziałów było tak silne, że nieprzyjacielskie szwadrony jazdy zostały doszczętnie zniszczone. W innym miejscu nasze bataljony piechoty w nocnym wypadzie zaatakowały silniejsze oddziały jazdy nieprzyjacielskiej. Około 300 koni, 48 koni osiodłanych, karabiny maszynowe i sztandar brygady bolszewickiej wpadły w nasze ręce. Budienny, który otrzymał rozkaz za-

jęcia Lwowa dnia 17 b. m., poniósł przez dwa dni następne i dziś ciężkie straty.

Kraków, 21 sierpnia.

(P. A. T.). „Czas“ donosi ze Lwowa: Po onegdajszej chwilowej depresji Lwów odzyskał wczoraj swój spokój. Z bliskiego frontu przyszła wiadomość o pomyślnym rozwoju naszej akcji. Między Żółtanicami, Mikłowicami i Kulikowem nasze wojska rozgromiły i zniszczyły doszczętnie 14-tą dywizję bolszewicką i 4-tą brygadę Budiennego. Straty bolszewickie są ogromne. Równocześnie pod Mikolajowem odrzucono 8-ą dywizję gen. Baiktira. W pierwszych walkach odznaczyła się męstwem 1-a dywizja naszej jazdy, oraz 14-y i 54-ty pułk piechoty. W walce zaś pod Mikolajowem wyróżnił się jeden bataljon 19-go pułku piechoty pod kapitanem Zygadłowiczem.

Na Górnym Śląsku.

Nauen, 20 sierpnia.

(P. A. T.). Radio. Według francuskiej komendy w Königshütte na Górnym Śląsku, oświadczył wyraźnie gen. Le Rond, iż w pierwszej linii obowiązkiem wojsk francuskich jest utrzymanie spokoju i porządku na tych terytorjach. Wobec tego będzie on równomiernie postępował co do wszystkich zaburzeń, tak ze strony niemieckiej, jak i polskiej. Według rozkazu komisji sojuszniczej, mają być przewiezione w pociągach ciężarówkach wojska francuskie do Laurahütte i Bogusie, jakoteż i do innych miejscowości, w których są zaburzenia.

Nauen, 20 sierpnia.

(P. A. T.). Radio. Przedstawiciele międzysojuszniczej komisji w Katowicach zerwali rokowania z przedstawicielami związków zawodowych, po odrzuceniu ich żądania zamiany wojsk francuskich przez wojska włoskie. Zagrozili oni zaareztowaniem przywódców robotników zawodowych, jeśli spokój nie będzie przywrócony. Wojska patrolują po ulicach.

Nauen, 20 sierpnia.

(P. A. T.). Radio. Z Opola donoszą, że gen. Le Rond wysłał do Katowic generała Gattley, który, zebrawszy reprezentantów miasta, oświadczył im w słowach nader energicznych, co następuje: „U narodów cywilizowanych obywatele są obowiązani do zobowiązań swych reprezentantów, tutaj jednak od sześciu miesięcy nie widzimy, żeby dotrzymano słowa, które reprezentanci obywateli dali w ich imieniu. Cierpliwość nasza dobiega końca, następstwem czego jest, że przedsięwzięcie jaknajenergiczniejsze kroki. Uważam za wskazane zwrócić waszą uwagę na konsekwencje, jakie to pociągnąć może tak dla was, jak dla waszych rodzin i waszego kraju. My jesteśmy tutaj tylko po to, żeby utrzymać porządek i my go utrzymamy. Mam wielką nadzieję, że wy przyjdziecie mi z pomocą w mojej pracy“.

Nauen, 20 sierpnia.

(P. A. T.). Przy rozbrajaniu sił niemieckich na Górnym Śląsku przychodziło do krwawych walk, szczególnie w Bogucicach, pod Katowicami, w hucie „Laura“ i w Mysłowicach. Szczególnie w tej ostatniej miejscowości walka z siłami niemieckimi była bardzo krwawa. Trwała ona 20 b. m. od 8-ej rano do 5-ej po południu. Polacy zażądali wydania broni i opuszczenia miasta. Kiedy siłami niemieckimi żądaniu temu odmówiła, Polacy rozpoczęli oblężenie jej koszar, w których znajdowało się około 130 żołnierzy. Po wyczerpaniu się amunicji sił niemieckich poddała się, utraciwszy kilkunastu zabitych i rannych. Również po stronie polskiej były znaczne straty. Jeńców w ilości około 100 osób odprowadzili Polacy do Sosnowca. Polskie władze jednak, przestrzegając swej neutralności wobec wypadków górnośląskich, jeńców nie przyjęły i odstawiły ich do granicy, oddając w ręce wojsk francuskich, stojących w Mysłowicach. Jeńców odstawił Francuzi do powiatu Goszczyńskiego.

Polska a Ententa.

Lyon, 21 sierpnia.

(P. A. T.). (Radio). Ambasador Stanów Zjednoczonych udał się we czwartek na Quai d'Orsay, gdzie wyraził, według wiadomości „Matina“ paleologowi pełne zadowolenie rządu amerykańskiego, ze stanowiska jakie zajął rząd francuski w kwestji polskiej.

Londyn, 20 sierpnia.

(P. A. T.). Havas. „Times“ wyraża zdziwienie z powodu niezadowolenia Francuzów ze stanowiska wysokiego komisarza Gdańska, Towera, i żąda natychmiastowego udzielenia komisarzowi potrzebnych środków do zastosowania traktatu wersalskiego. Dziennik ten twierdzi, że skoro sojusznicy nie bronią swoich praw i praw innych przeciwko manifestacji i groźbom niemieckim, te ostatnie będą się stawały coraz częstsze. Słabość i niezdecydowanie są najgorszym błędem wobec wroga usposobionej ludności. „Daily Telegraph“ domaga zachowania się komisarza Towera i oświadcza, że wobec szczupłej ilości żołnierzy angielskich, jaką rozporządza, wysoki komisarz nie czuł się w możności utrzymać porządek. Tenże dziennik dowiaduje się, że Rada Ambasadorów w Paryżu była powiadomiona o wszystkich szczegółach obecnej sytuacji.

Waszyngton, 20 sierpnia.

(P. A. T.). Havas. Zdaje się, że sytuacja polska jest tego rodzaju, że musi zainteresować politykę zagraniczną Stanów Zjednoczonych. Sekretarz departamentu stanu rzucił wczoraj delegacji polskiej, ażeby wywarła nacisk na członków kongresu, w celu uzyskania ratyfikacji traktatu wersalskiego w tej jego

części, która odnosi się do Polski. Słowa sekretarza wywarły silne wrażenie na delegacji.

W Gdańsku.

Gdańsk, 21 sierpnia.

(P. A. T.). Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie konstytuandy gdańskiej, zwołane dla załatwienia wniosku komisji do spraw zagranicznych, domagającego się zwrócenia się do komisarzy Ententy, sir Reginalda Towera, z prośbą o ogłoszenie najściślejszej neutralności wolnego miasta Gdańska w wojnie polsko-rosyjskiej. Wszyscy niemieccy mówcy przemawiali za wnioskiem komisji, motywując stanowisko swoje obawą wciągnięcia Gdańska w walkę wojenną. Niezawisli socjaliści oświadczyli się przeciwko wnioskowi komisji, domagając się „awianania stosunków gospodarczych i politycznych z Rosją. W dyskusji zabrali głos dwaj posłowie polscy: dr. Pawełski i Kunert. Pierwszy z nich stwierdził, że uchwalenie wniosku komisji równałoby się pogwałceniu traktatu wersalskiego oraz prowizorycznego układu polsko - gdańskiego, które zapewnijają Polsce swobodne używanie portu gdańskiego i kolei gdańskich dla przewożenia wszelkich towarów, nie wyłączając tem samem i materiałów wojennych. Drugi mówca, poseł Kunert zaznaczył, że wniosek komisji podysłowywany został przez Berlin i zwraca się wyraźnie przeciwko Polsce, którą się chce pozbawić wszelkiego dowozu z zagranicy. Niezawisli socjaliści w wywodach swoich wskazywali, że rezolucja ta nie będzie miała żadnego realnego znaczenia. Robotnicy gdańscy dawno już zamiar ten w czyn wprowadzili i postanowili nie dopuścić do jakiegokolwiek dowozu do Polski, nie wyłączając żywności, gdyż dowóz ten umożliwiłby Polsce prowadzenie wojny z Rosją sowiecką. Poza tem zaznaczyli mówcy niezawisłych socjalistów, że ogłoszenie neutralności Gdańska z tego powodu pozostałoby bez znaczenia, że w razie potrzeby ententa nie będzie jej respektowała. Lepiej więc o tem nie mówić, a neutralność w czyn wprowadzić. Wniosek komisji uchwalono 60 głosami przeciwko 21 głosom niezawisłych socjalistów i Polaków.

Paryż, 20 sierpnia.

(P. A. T.). Havas. „Matin“ podaje, że opancerzony krążownik „Guaden“ i „Marselais“, obciążone wielkimi zapasami żywności, wyjechały w kierunku północnym. Według tegoż dziennika, miejscem ich przeznaczenia jest Gdańsk, gdzie spotkają się z krążownikiem amerykańskim.

O gimnazjum w Orłowej.

Cieszyn, 20 sierpnia.

(P. A. T.). W czwartek 19 b. m. zjawiła się w Ministerjum Oświaty w Pradze u ministra Habermanna delegacja Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w sprawie dalszego prowadzenia gimnazjum realnego w Orłowej. Imieniem macierzy szkolnej dyrektor Feliks przedstawił krótką historję istnienia zakładu w Orłowej i pomyślnego rozwoju; również określił jego znaczenie dla ludności polskiej, jako jedynego zakładu średniego w Orłowej i prosił ministra o tyczliwą nad nim opiekę, zwłaszcza w obecnym okresie przejściowym. Minister przyjął tyczliwie do wiadomości fakt istnienia zakładu, uznając jego istotną potrzebę i przyrzekł mu udzielić wszelkiej pomocy.

Rumunia a Węgry.

Lyon, 20 sierpnia.

(P. A. T.). (Radio). Dzięki interwencji francuskiego pułkownika Starce'a ma się udać do rządu węgierskiego rumuński minister pełnomocny (ministre plenipotentiaire) dla wznowienia stosunków dyplomatycznych między Rumunią a Węgrami. Rząd węgierski wysłał zaś ze swej strony reprezentanta do Bukaresztu. Z drugiej strony, dzięki interwencji Francji mają być nawiązane stosunki między Budapesztem a Belgradem.

Demonstracja bezrobotnych w Berlinie.

Nauen, 20 sierpnia.

(P. A. T.). Radio. Odbyła w Berlinie w Lustgarten demonstracja blisko 10.000 robotników bezrobotnych, skończyła się bez żadnych ekscesów.

Tracki.

Londyn, 20 sierpnia.

(P. A. T.). Havas. „Times“ dowiaduje się z Gdańska, że Tracki, w drodze z Białogostem, przybył dn. 16 sierpnia potajemnie do Proskien, by porozumieć się w sprawach politycznych i strategicznych z niemieckimi oficerami sztabu generalnego.

W Mezopotamji.

Londyn, 20 sierpnia.

(P. A. T.). Havas. W Mezopotamji wybuchły nowe rozruchy. Bandy powstańcze zdolaly przeciąć linię telegraficzną i przerwać linię kolejową z Bagdadu do Tyllisu i Kirkuku.

W Cylicji.

Lyon, 21 sierpnia.

(P. A. T.). (Radio). Delegacja armeńska komunikuje wiadomość według której armezycy w Cylicji proklamowali swą niepodległość pod protektorem Francji. Utworzono rząd tymczasowy, wojska zaś armezkie zajęły Villages i posuwają się do Marach.

Ceny maksymalne.

Rada obrony stolicy podaje do publicznej wiadomości następujące rozporządzenie gubernatora wojskowego m. stol. Warszawy i przyległych powiatów.

ROZPORZĄDZENIE

Na zasadzie art. 3 lit. e) rozporządzenia Rady Obrony Państwa z dnia 6 sierpnia 1920 roku, (D. U. R. P. Nr. 69, poz. 460) zarządzam:

1) Ustanawia się w m. st. Warszawie wraz z przedmieściami następujące ceny maksymalne artykułów pierwszej potrzeby:

- Groch polny funt do mk. 7.
- Groch Wiktoria funt do mk. 9.
- Fasola funt do mk. 10.50.
- Mąka pszenna funt do mk. 12.
- Mąka razowa żytnia funt do mk. 8.
- Mąka pyłowa funt do mk. 10.
- Kasza jęczm. zwyczaj. funt do mk. 9.
- Kasza perłowa funt do mk. 9.
- Kasza orkiszowa funt do mk. 9.
- Kasza jaglana funt do mk. 9.
- Kasza gryczana funt do mk. 9.
- Kasza manna funt do mk. 15.
- Kasza krakowska funt do mk. 18.
- Kasza owsiana (nie płatki) funt do mk. 10.
- Chleb razowy funt do mk. 8.
- Chleb pyłowy funt do mk. 10.
- Chleb pszenny funt do mk. 14.
- Kartofle funt do mk. 1.20.
- Mleko słodkie niezab. litr do mk. 10.
- Masło śmietankowe funt do mk. 64.
- Jajka sztuka 3.20.
- Cykorja funt do mk. 15.
- Ryż cały nie łamany funt do mk. 30.
- Herbata luzem funt do mk. 64.
- Herbata w opakowaniu kraj. f. do mk. 76.
- Kawa palona w ziarnach funt do mk. 76.
- Mydło do prania funt do mk. 33.
- Zapałki pudełko mk. 1.
- Drożdże 1-go gatunku funt do mk. 1.10.
- Drożdże 2-go gatunku funt do mk. 1.

Ceny mięsa obowiązują stosownie do rozporządzenia komitetu targowego z dnia 22-go lipca r. b.

- Mięso wołowe funt do mk. 32.
- Mięso wołowe (połędwica) funt do mk. 38.
- Mięso cielęce funt do m. 39.
- Mięso baranie funt do mk. 30.
- Mięso wieprz 7/8 funt do mk. 32.
- Bocek i schab funt do mk. 38.
- Stonina funt do mk. 38.
- Smalec funt do mk. 43.
- Sadło funt do mk. 38.
- Lój wołowy jedziny funt do mk. 36.
- Kiełbasa zwyczajna funt do mk. 33.
- Kiełbasa krakowska funt do mk. 40.
- Kiszka paszietowa funt do mk. 40.
- Kiszka kaszana funt do mk. 10.
- Salcesony funt do mk. 36.
- Boki wędzone funt do mk. 40.
- Szynka funt do mk. 50.
- Balerony funt do mk. 50.
- Pośrednica funt do mk. 50.

2) Ceny powyższe winny być umieszczone na widocznych miejscach we wszystkich zakładach, prowadzących handel wyżej wymienionymi artykułami.

3) Ceny te roznieśnia się za towar, w gatunku dobrym w sprzedaży detalicznej.

4) Artykuły sprzedawane winny odpowiadać zarówno pod względem jakości, jak i ilości naturalnym właściwościom towaru.

5) Zabrania się wyrobu dla sprzedaży wszelkiego rodzaju pieczywa mączkowego: ciastek i pierników.

6) Zabrania się wywozu z Warszawy artykułów pierwszej potrzeby, wskazanych w par. 1 niniejszego rozporządzenia.

7) Dowód wszelkich artykułów jest dozwolony, a wozy i konie, dowożące dla miasta artykuły żywnościowe, reklamujące się podlegają.

8) Zabrania się, celem dalszej odprzedaży, wykupywanie od ludzi wiozących do Warszawy artykuły pierwszej potrzeby, wskazane w par. 1.

9) Winni przekroczenia niniejszego rozporządzenia odpiegają sądom doraźnym, z wymiarem kary od 4-ech lat ciężkiego więzienia do kary śmierci włącznie. Niezależnie od powyższego może być zarządzone konfiskata towaru.

10) Rozporządzenie niniejsze obowiązuje z dniem ogłoszenia.

Warszawa, dnia 18 sierpnia 1920 r.
Gubernator wojskowy m. stol. Warszawy i przyległych powiatów.
gen. - ppor. (-) LATINK.

OBWIESZCZENIE

Komisarz Sekcji Rejestracji R. O. S., po porozumieniu się z komisariatem cywilnym przy Gubernatorze Wojskowym, ogłasza: 1) osoby wolne w myśl rozporządzenia Gubernatora Wojskowego z dnia 17 sierpnia 1920 r. od zgłaszania się do rejestracji dnia uniknięcia odpowiedzialności, przewidzianej w art. 5-tym tegoż rozporządzenia za zarejestrowanie się, winny posiadać lub zaopatrzyć się w odpowiednio dowody, stwierdzające okoliczności, zwalnające je od rejestracji, a mianowicie: a) urzędnicy państwowi i komunalni winni posiadać zaświadczenia swojej i komunalnej władzy posiadającej zaświadczanie swojej konieczności o ich niezbędności dla służby, b) pracownicy zakładów przemysłowych, pracujących dla potrzeb armii, — zaświadczenia kierowników tych zakładów, poświadczające przez Polski Komitet Pomocnictwa wojskowy (O. K. P. P. G. W.), utwo-

żony na zasadzie rozkazu dziennego Ministerjum Spraw Wojskowych nr. 171 art. 2 (adres tego Komitetu: Chmielna 2); c) pracownicy zakładów użyteczności publicznej — zaświadczenia przełożonych tych instytucji.

Nadmieniamy, że do zakładów użyteczności publicznej w dziedzinie tej rejestracji należą tylko: zakłady i fabryki, należące do Państwa lub miasta stoł. Warszawy, bądź przez nie zarządzane.

d) posłowie do Sejmu, osoby, wchodzące w skład wojska i oddziałów ochotn., jeszcze nie umundurowane, członkowie Straży Obywatelskiej i pracownicy kolejowi — odpowiednio dowody osobiste, stwierdzające ich stanowisko;

e) osoby, których wiek zwalnia od rejestrowania się, winny zaopatrzyć się w dowody osobiste (paszporty lub metryki), stwierdzające rok ich urodzenia.

2) Wydana przez biuro rejestracyjne K. O. karta legitymacyjna zwalnia posiadacza tej od bezpośredniego zabierania go do robót z ulicy lub miejsca publicznego, lecz nie przesądza samego obowiązku do świadczeń, regulowanego przez Ustawę z dn. 25 lipca 1919 r. (Dz. Ust. Rzecz. Pol. Nr. 67 poz. 401).

3) Osoby chore i niezdolne do pracy nie są wolne od rejestracji, lecz dla uzyskania zwolnienia od powołania do świadczeń winny zaopatrzyć się w świadectwa miejskich lekarzy okręgowych, stwierdzające ich niezdolność do pracy.

Dr. med. Maksymilian Bernstein
choroby skórne, weneryczne i kosmetyka.
Wapłona 63, m. 1 (parter). Przyjmuje codziennie od 4-6 po poł., w niedziele i święta od 10-12 r. 6298

Dr. Leszczyński
Marszałkowska 142, telef. 127-25.
B. ordynator Klin. szp. św. Łazarza. Chor. wen., skory i moczopłciowe. Przyjmuje do 12 rano i od 5 do 8 wiecz. 6293

Z życia partii.

Odbędą się następujące zebrania w poniedziałek dn. 23 b. m. komitetu dzielnicowego na Pradze, Kępnia 15, o godz. 6 pp. komitetu dzielnic. Śródmieścia, Jerozolimska 56; o g. 7 pp. egzekutywy komitetu okręgowego kolejarzy, Jerozolimska 56 o godz. 6 pp.

We wtorek dn. 24 b. m.: konferencja dzielnicy Wola-Czyste, Wolska 44, o godz. 7 wiecz.

W środę dn. 25 b. m.: ogólne zebranie członków P. P. S. dzielnic praskiej, Kępnia 15, o godz. 6 pp. Zebranie okręgowego komitetu kolejarzy i mężów zaufania, Jerozolimska 56, o godz. 6 pp.

W czwartek dn. 26 b. m.: zebranie egzekutywy komitetu okręgowego kolejarzy, Jerozolimska 56, o godz. 6 pp.

W piątek 27 b. m.: komitet tramwajarzy, Al. Jerozolimska 56, o godz. 7 wiecz.

Centralny Wydział Kobiecej P. P. S. Tow. tow.: Filipowiczowa, Perłowa, Palińska, Kwapińska, Liphardtowa, ob. ob. Pragerowa i Lgocka proszone są o przybycie na posiedzenie do Sekretariatu, Wawelska 7, I p. w poniedziałek dn. 23 b. m. o godz. 6 wieczorem. Uprasza się o punktualne i punktualne przybycie.

Z ruchu robotniczego.

Obecność Związki Zawodowej i Kooperatywy Robotniczej Dział w niedzielę o godz. 4-ej pp. odbędzie się zebranie delegatów Zw. Zaw. i Kooperatywy Rob. w sprawie organizacji kwesty na korzyść Wydziału opieki nad żołnierzami, oraz współpracy Zw. Zaw. z Wydziałem. Towarysza proszeni są o przybycie z mandatami na piśmie.

Wzywamy do stawienia się w Związku: kolejarzy, drukarzy, gazowników, elektryków, rob. miejskich, metalowców, rob. ziemnych, rob. robnych, dozorców domowych, kelnerów, szewców i kamuszników, grawerów i złotników, garbarzy, doróżkarzy, fryzjerów, piekarzy, onkierników, hotelarzy, wędliniarzy, browarów, prac. teatralnych, tramwajarzy, paleniarzy, młachowców, drzewny, krawców, kuchmistrzów, prac. państw. urzędu zbożowego, oraz Komisję Centralną Związków Zawodowych.

Proszeni są o przybycie przedstawiciele O. K. Pocztowców P. P. S. i Koła Inteligencji P. P. S.

Baznacz fabryk wojskowej Posiedzenie Rady Zarząd. fabryk wojskowych odbędzie się d. 22 sierpnia (w niedzielę) o g. 10 rano, w lokalu Rady, Aleje Jerozolimskie 50. Sprawy bardzo ważne.

Baznacz członkowie zarządu Zw. rob. niebezpiecznych! Proszeni są o bezwzględne przybycie do lokalu Zw. w poniedziałek d. 23 sierpnia o godz. 7-ej wieczór; odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie zarządu. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków zarządu konieczna.

Kronika.

Uchwaly R. O. S. Wczoraj o godz. 11 m. 15 na posiedzeniu nadzwyczajnym, na wniosek przewodniczącego, Artura Słojkińskiego, Rada Obrony Stolicy powzięła jednomyślnie uchwałę następującą:

1. Wzwać do służby batalionów ochotniczych do utworzenia hufca zbrojnego na obszar Lwowa.

2. Wyatpć do władz wojskowych i rządowych z żądaniem wysłania w dniu jutrzejszym z Warszawy pociągów, które zawiodą bataliony ochotnicze stolicy na obronę Lwowa.

Ponadto wniosek prezosa Rady miejskiej, p. Ignacego Balińskiego postanowiono zwrócić się do Związku Miast polskich o wezwanie miast do nie-

Związek Robotniczy. Stowarz. Spółdzielczych ul. Wolska 44 - tel. 77-50, 77-53 i 92-37. Adres telegr.: „Warszawa-Spółdziałca”.

Robotnicze Stowarzyszenie Spożywców m. Warszawy
Biuro ul. Chłodna 45 (róg Wronej) przyjmuje depnaty do paczkowania na warunkach przystępnych.

zwłocznego władcy udziału w czynnej obronie Lwowa.

Posiedzenie Rady miejskiej. W poniedziałek o godz. 6 1/2 wiecz. odbędzie się posiedzenie plenarne Rady Miejskiej. Wobec nagłości spraw, jeżeli posiedzenie, zwołane na godz. 6 1/2 wiecz. w dniu 23 sierpnia (poniedziałek), nie odbędzie się skutkiem niedostatecznej liczby obecnych, to następnego posiedzenie z tym samym porządkiem dziennym wyznacza się najwcześniej na ten sam dzień 23 sierpnia r. b. o godz. 7 1/2 wiecz. Posiedzenie to będzie prawomocne, niezależnie od liczby przybyłych członków (art. 31 Dekretu o Samorządzie).

W sprawie wypłaty jednorazowej zapomogi dla rodzin szeregowych ochotników. Ze względu na to że wielu szeregowych ochotników, którzy wstąpiłi do W. P. po 6 lipca 20 r., posiadają rodziny w Warszawie, a Baony Zapas. (ewent. P. K. U) znajdują się na prowincji, względnie wyjechały zupełnie z Okr. Gen. Warch., intendencja O. G. W. zarządziła, co następuje:

a) rodziny ochotników, którzy pełnią służbę w oddziałach jazdy, zgłaszać się będą po zapomogi do Komisji Gospodarczej Szwadronu Zapas. 1 p. Sawoleżerów (ul. Ułańska).

b) Rodziny ochotników, którzy pełnią służbę w oddziałach piechoty, zgłaszać się będą po zapomogi do Komisji Gosp. Baonu Zapas. 32 p. p. (Koszary Blocha na Solcu).

c) Rodziny ochotników, którzy pełnią służbę w innych rodzajach broni i służbach, zgłaszać się będą po zapomogi do Komisji Gosp. Dow. Miasta (Plac Saski 2)

Jednocześnie przypomina się, że chcąc uzyskać zapomogę, należy przedstawić: 1) zaświadczenie władzy wojskowej, która odwołanego ochotnika do czynnej służby przyjęła, o jego przydziale służbowym, 2) zaświadczenie właściwej władzy cywilnej (Magistrat, Komendant, Starostwo, Gmina i t. p.) stwierdzające, że rodzina rzeczywiście była przez niego utrzymywana, że liczy podaną ilość członków i przez wstąpienie ochotnika do wojska, był jej materialnie zagrożony.

Chleb bez kartek. Jak to już donosiliśmy Wydział Zaopatrywania uruchamia piekarnie, która wypiekać będą chleb pszenny z mąki zakontyngensowej do sprzedaży bez kartek po mk. 10 za 1 funt. Narazie dziełnie wypiekać się będzie 8 tysięcy funtów tego chleba. Otrzymywał go będą do sprzedaży już od dnia następującej kooperatywy: Zrzeszenie Kooperatyw, Kooperatywa Urzędników Państwowych, Robotnicze Stow. Spożywcze, Kooperatywa „Jedność”, Warszawskie Stow. Spożywcze (daw. „Mortury”) i Kooperatywa Stow. Warszaw. oraz 4 sklepy miejskie. Sprzedaż chleba odbywać się będzie narazie w następujących punktach miasta: Długa 20, Boduena 4, Żurawia 44, Wolska 52, Sołec 108, Mokotowska 8, Pawia 81, Chłodna 26, Kredytowa 16, Grzybowska 68, Dzielna 74, Montuski 8 i Marszałkowska nr. 36 (dla członków kooperatyw wyżej wymienionych) i w sklepach miejskich przy ul. Żelaznej 84, Muranowskiej 3, Łasno 12 i Jerozolimskiej 115 dla wszystkich zgłaszających się.

Punkty sprzedaży mają mieć szykły z napisem: Chleb pszenny pozakontyngensowy bez kartek po Mk. 10 — funt. Sprzedaż chleba odbywać się winna w godzinach popołudniowych od 3 do 7 wieczorem, w rannych bowiem godzinach sprzedawany być musi chleb kontyngensowy. Narazie chleb pozakontyngensowy wypiekany jest w bochenkach okrągłych, ma jednak być podłużny. Dla odróżnienia okrągłe bochenki chleba pozakontyngensowego mieć będą po 2 nalepki.

W miarę zapotrzebowania Wydział Zaopatrywania zwiększać będzie ilość wypiekanego chleba bezkartkowego i upoważniać do sprzedaży jego nowe punkty. Przy sposobności zaznaczymy, iż zarządy kooperatyw, którym powierzono sprzedaż chleba bezkartkowego wzięły na siebie odpowiedzialność za przestrzeganie ceny i warunków sprzedaży.

Robotnicy i urzędnicy mirowskiej fabryki papieru na Armji Ochotniczej. Wczoraj delegat mirowskiej fabryki papieru w Jeziermie wypłacił w biurze Armji Ochotniczej 14.000 mk.

(m). Harek samochódowy. Przy ul. Siemnej róg Żelaznej, samochód wojskowy, osłowy Nr. 7706 prowadzony przez szofera Antiego Zarębskiego uniechał na 7-letniego Kazimierza Ksiarok zamieszkałego przy ul. Siemnej, numer 20, którego lekarz Pogotowia Ratunkowego w stanie ciężkim przewiózł do szpitala Karola i Misji.

(m). Wiarołonna żona. Przy ul. Ogrodowej nr. 5, Władysławowi Tomczakowi podczas jego nieobecności żona jego Genowefa skradła obrączki z literami „K. K. W. T.” spodnie, pościel białą orga 2.000 mk, gotówką. Na ogólną sumę 10.000 mk.

Potajemna gorzelnia. W domu nr. 84 przy ul. Pawiej wykryto potajemną gorzelnię, należącą do Deola, Sury Rozengartenów.

Samobójstwo. Na ulicy Przechodniej przed domem nr. 10 pod przejeżdżającą tramwajem linii P, rzuciła się kobieta lat około 40, niewiadomego nazwiska i poniosła śmierć na miejscu. Zwłoki przesłano do sekcji.

Wypadkowy strzał. Na ulicy Głównej uległa wypadkowi postzelena prawej nogi kulą karabinową Małgorzata Biechowska, lat 15. Sprawca postrzału był Jan Lubardzki, lat 12, który znalazłszy nabój karabinowy usiłował rozbić na bruku.

Pod tramwajem. Na ulicy Franciszkańskiej przed domem nr. 29 tramwaj linii O przejechał 7-letniego Dawida Olszaka, zamieszkałego Franciszkańska nr. 24, który uległ obrażeniu głowy.

Zderzenie parowozów. Na st. Warsz. Tow. Główna parowóz, prowadzony przez maszynistę Michała Skrzyńskiego, który dojeżdżał do podzięgu, został zdemolowany przez zderzenie. Wypadku z ludźmi nie było.

Wykolejenie wagonów. Dnia 20 b. m. o godzinie 12 w południe na rogu ulic Grójeckiej i Nowowiejskiej wykoleiły się wagony kolejki wazkotorowej wiozące papier walcikowy, przeznaczony do druku banknotów. Skutkiem wykolejenia uległy rozbięciu 2 wagony. Wypadku z ludźmi nie było.

Zagadkowy postrzał. W dniu wczorajszym do komisariatu XI zgłosił się Józef Arnold zamieszkały ul. Żorawia nr. 49 i zameldował że wczoraj po poł. przyszedł do mieszkania z wizytą kuzyn jego Jan Zajackowski, funkcjonariusz Det. Wojsk. Polskich. W tymże czasie Zajackowski zdjął rewolwer będący w pochwie i położył go na kuftrze. Wówczas pies biegający po pokoju wskoczył na kufier, poczem rozległ się strzał z tegoż rewolweru, który trafił żonę Józefa Arnolda w okolice ramienia; poszkodowana przed przybyciem lekarza Pogotowia zmarła. Dochodzenie prowadzi żandarmerja W. P., która zawiadomiła również prokuratora wojennego. Zajackowskiego aresztowano.

Kradzież przy ul. Białej nr. 4 skradziono Zofji Szach 2003 mk. 100 rb. drobnymi, 2 garnitury męskie oraz różną garderobę na ogólną sumę 100,7000 marek.

Kradzieże. Z Tow. Ochr. Kobiet w Szopach Niemieckich, Józefa Sala lat 15 skradziono 2900 mk. oraz Kosztowności na ogólną sumę 5 tysięcy.

Z sądów.

Z dziejów bandytyzmu.

Przed kilku dniami wzmiankowaliśmy w kronice sądowej o sprawie szeregowca 2 pułku artylerji Wojciecha Kepki, rozstrzelanego z wyroku sądu wojakowego za napad zbrojny na szosie kawczyńskiej w d. 27 lipca r. b.

W związku z tą sprawą odbyła się świeżo w sądzie okręgowym w Warszawie, przy udziale sędziów koronnych, p.p. Nieznanskiego (wice-prezesa), Sawickiego i Gumbskiego, druga rozprawa, dotycząca udziału w napadzie spólnika, głównego sprawcy Kepki — 32-letniego Feliksa Laseckiego, który pod groźbą rewolweru zabral jadaącym do Warszawy B. Cukrowi i Ch. Rękawie 2500 mk., 1 dolar i zegarek.

Sędziwo ustalilo, że w chwili wejścia policyi do mieszkania Laseckiego, obaj zoczyńcy dziellli się łupem i że na stole widniała spora ilość opróżnionych po wodce i piwie butelek.

Prokurator Wójcicki, scharakteryzowawszy ogólne tło zbrodniczego napadu, dokonanego w tej chwili niezwykłej, przełomowej, domagał się surowej kary, przyzem dowodził, że tłumaczenie się oskarżonego, iż w chwili napadu był nietrzeźwy, nie wytrzymuje krytyki, raczej należy przypuszczać, iż biesiadą odbywała się już po dokonaniu zbrodni i z tytułu udania się „interesu”.

Obrońca Laseckiego adw. L. Perl odpiął te uzasadnienia, dowodząc, że okoliczności sprawy przekonują, iż L. istotnie był pijany, że warunki, wśród których zbrodnia została wykonana, nie zawierały owych charakterystycznych cech, przewidzianych przez odnośne prawo, że Lasecki był jeno narzędziem w rękach „hallerczyka”, który musiał mieć pomoc i znalazł ją w osobie głupiego i nieświadomionego wyrobnika, dotąd nietylko nie karanego, ale i nieposzlakowanego; bądź co bądź o karze śmierci w danej sprawie mowy być nie może, wydanie zaś kary śmierci na głównego winowajcę (Kepkę) wpływu na los L. mieć nie może. Lasecki winien otrzymać karę, odpowiadającą jego istotnej winie.

Sąd skazał L. na dożywotnie ciężkie więzienie, z pozbawieniem praw.

Wyrok ten apelacji nie podlega.

Teatr i Muzyka.

Teatr Rozmaitości rozpoczyna swą kampanję artystyczną pod hasłem wielkiej poezji. Oto w nadchodzącą środę, 25-go b. m. z pierwszą sceną

polskiej przemówi Słowacki niebiańskimi usły „Lilly Wenedy”, pieśnią złotej harfy natchnienia.

„Lilla Weneda” otrzymała całkowicie nową szatę dekoracyjną, według projektów p. Jarockiego. Kostjomy i rekwizyty w wykonanie zostały w pracowniach i modelarniach teatrów niemieckich.

Całość inscenizacji i reżyserji spoczywa w dłoniach Stan. Wysokiej, której niepospolita wiedza i talent reżyserski dają rękojmię wielkich wrażeń artystycznych.

Teatr Polski. Dziś Komedio - opera narodowa „Krakowiacy i Górale”.

Od poniedziałku grana będzie komedia „Klub Kawalerów” na przemian z „Krakowiakami i Góralami”.

Teatr Mały: Dziś i dni następnych „Klaudjusz”, aktualna komedia amerykańska.

Teatr Praski daje dziś dwa przedst. wienia: o godz. 8-ej dramat patriotyczny „Tamten” (ceny zażzone), wieczorem o godz. 7-ej arcy komedia żołnierska Fredry „Damy i huzary”.

Teatr na froncie. Dla dostarczenia naszym bohaterom żołnierzom godziwej rozrywki na froncie, Oddział II Generalnego Inspektorjatu Armji Ochotniczej przystąpił do zorganizowania nowego typu teatru - czołówki. Teatr ten, skonstruowany na specjalnie zbudowanych wozach, docierać będzie do najbliższych linii frontu.

Repertuar teatru składać się będzie z utworów pisanych specjalnie przez naszych najcelniejszych komedjopisarzy. Brać udział w przedstawieniu będą najwybitniejsze sily aktorskie i śpiewacze Warszawy.

Organizację tego teatru powierzono referatowi teatralnemu, II Oddziału G. I. A. O., pozostającemu pod kierownictwem Dyr. A. Szyfmana.

Na posiedzeniu Komisji Teatralnej, zwołanej dla opracowania tego projektu, zainicjowana dotychczasowa składka, przyniosła 9.100 marek.

Wzywa się odczuwających potrzebę teatru na froncie do ofiar na powyższy cel.

Składki przyjmuje Kancelarja II Oddziału G. I. O. A. (Bagatela nr. 15) oraz redakcje pism.

Kasa chorych miasta Warszawy

wzywa wszystkich pracodawców do niezwłocznego zarejestrowania swoich pracowników w myśl rozporządzenia z dnia 16 lipca r. b. — Ubezpieczeniu podlega tak służba domowa, jak również wszystkie osoby bez różnicy płci, zatrudnione na podstawie stosunku roboczego lub służbowego. — Przeciwno pracodawcom niezgłaszającym swoich pracowników zastosowane będą przepisy karne w myśl art. 95 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r.

Warszawa, dnia 21 sierpnia 1920 r.

**KOMISARZ
KASY CHORYCH MIASTA WARSZAWY
SELL.**

Do sprzedania letnisko

w Sulejwku dr. Z. W. Brzeskiej 5 minut od stacji, dom lurowany i zabudowania gospodarskie, ogroda 1 morga i placu 15,000 łokci. Wiadomość w Administracji „Robotnika” w kasie od 10 do 8 popoł.

Swierzbę i swędzenie skóry

usuwa w ciągu 5 dni.

„Krem Mukuna”

- 1) nie plami bielizny — posiadając kolor masła.
- 2) nie oblepia się po ciele — nie zawierając części s. alych.
- 3) wchłania się całkowicie w skórę, jak gliceryna.
- 4) posiada miły zapach.

Apteka J. WEROCZEGO ul. Furmańska 19.
Zadać wszędzie. 6350

Najtańsze „Zródło Polskie”

Marszałkowska 95,

telefon 231-86 i 244-86. 6505

Czynne od 9 rano do 5 pp. (bez przerwy).

POLECA:

Kawa i mieszanki. Herbatę. Kakao. Cykorję. Korzenie. Ocet. Essencją octową. Powidła. Marmeladę. Miód. Owoce suszone. Sardynki. Słodzic. Oleje jadalne. Olej mineralny. Czekoladę. Cukry. Irysy i inne kolonjale. Mydło do prania Nr 1 — 32. — i wszystkie dodatki do prania. Pastę do obuwia. Szuwaks. Świece. Zapalki. Smarowidło do wozów w beczkach od 3 pudów.

Ceny hurtowe.

Wysyłka koleją. Askuracja transportów.

Taniol! „Spółka Swojska”
Zórawia 40, telefon 251-96.
Polecamy chustki, pończochy, skarpetki, sznurwadła, nici, igły, galanterja, Perfumerja i kosmetyka.
Ceny hurtowe. Wysyłka koleją. Askurac. transpor.

Miejska Szkoła Rzemieślnicza im. M. Konarskiego
Warszawa, Leszno 72.
Oddziały: ślusarsko-mechaniczny i elektromechaniczny.
Zapisy uczniów od 25 do 28 sierpnia.
Dyrektor Szkoły.

Lekarz-Dentysta F. Mindel
powrócił. Świętokrzyska 35.
Dr. J. Switalska
choroby skórne, wenerycz., kosmetyka od 4 — 5. Krucza 31, telef. Nr 102-77. Wyłącznie dla kobiet.

Dr. Sebastian ANSZER
powrócił. Choroby weneryczne i skóry. Krolewska 29a. Od 7 do 8 w.

Dr. med. Julia BLAT
Newogrodzka 36, od 1—3 i 6—7. Tel. 202-41. Chor. wener. skóry, włosów, lecz. pr. Roentgena. Kosmetyka. (Znamiona i t. p.) 6352

Dr. Jan Ałapin
bstar, ordyn. szp. S-go Łazarza. Chor. weneryczne i skórne Królewska 31, tel. 49-44. 6401

FOTOGRAFUJECIE SIĘ „Leonara”
21 Nowy Świat 21
6 fotogr. pelusz. Nk. 25.
12 " " " 40.

WYPRZEDAŻ
Pończochy po mk. 14.—
" " " 28.—
" " " 44.—
Skarpetki po mk. 14.—
" " " 18.—
" " " 26.—
Dziecięce duże po mk. 18.—
Wielki wybór różnych gatunków.
Hurtownikom rabat
Tlomackie 2—17, tel. 362-49
(rog Bielańskiej) od 12 do 6-jej.

OGŁOSZENIA OROBNE.

KURSA stenografji i pisania na maszynach Sekulowicza, Zórawia 42. Wykłady dla każdego oddzielnie. Zamiejscowi li-stownie. 6679

Maszyny do pisania używane różnych systemów, kupno, sprzedaż, zamiana, reparaacje. Feliks Kon, Złota 27, telefon 264-84. Kupują również rosyjskie, nawet zepsute. 6237

Małka pisania na maszynach w bardzo krótkim czasie, tanio. Twarda 22, m. 26.

Okulary binokle, przetrwały. wy. pasy rapturowe. Najtaniej bo w podworzu. Jerozolimska 47. 6296

Pomoc prawna pod kierunkiem adwokatów przysięgłych Krakowskie Przedmieście 65. Prosy, apelacje w sprawach poborowych i inne do wladz i sądów, sprawy karne wojskowe, prowincjonalne, porady o eksmisjach, sprawy gruntowe własnym kosztem.

Lekarnia przyjmuje do pieczenia mąkę do pieczenia darno, za 1 f. mąki — 1 f. chleba bez dopłaty. Ulica, Okopowa 4 Plac Kercelozgo.

Prośby
apelacje w sprawach poborowych, i inne do Wladz i Sądów, sprawy karne wojskowe, prowincjonalne tania, porady o eksmisjach i podwyżkach dwie marki. Kancelarja obrot. Ch. Leszno 38, m. 6, Mont. ryk. Telefon 171-12. 6694

Wypzedaż kostjumow let. nien. piaszczy sukien, bluzek, tania. Hoza 51, m. 2. 6701

50 marek doskonały portret z fotografią „Zjednoczeni portreisci” Zieta 10.